Nr. 210. Kraków, Niedziela 16 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piese, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalck, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 15 września.*

Delegacye wspólne rozpoczęły wczoraj nową sesyę i już na pierwszem posiedzeniu przedłożono budżet dochodów i wydatków wspólnych.

Wydatki wspólne zwiększyły się znowu o złr. 4,131 413, a podwyższenie to spowodował, tak jak poprzednich lat, wzrost wydatków na cele wojskowe, ministerstwo wojny żąda bowiem o 3,684.088 złr. więcej, niż w budżecie na rok bieżący. Fakt ten powtarza się jednak co roku i przyzwyczailiśmy się do niego tak dalece, że nie dziwi nas więcej wzrost wydatków wspólnych w ogóle, a wydatków na wojsko w szczególności aie pytamy tylko o wysokość nadwyżki i cieszymy się niemal, gdy nie wykazuje ona cyfr zbyt wysokich.

Podwyższenie wydatków wspólnych o sumę 4.131.413 złr. nie jest w gruncie rzeczy drobnem choć wobec lat poprzednich nie wydaje się nam przerażającem. Kwota ta w budżetach obu połów monarchii, a zwłaszcza w budżecie austryackim, zajmie poważne miejsce i choć prawdopodobnie nie zwichnie z trudem uzyskanej równowagi budżetowej, to nie pozwoli na odpowiednie zwiększenie wydatków produkcyjnych i będzie przeszkodą w tych reformach, których od tak dawna zawsze bezskutecznie domaga się społeczeństwo.

Wzrostu wydatków na wojsko nie spowodowały wcale nowe projekty, lecz jest on wynikiem uchwał, które poprzednio zapadły. Z rokiem obecnym nie zamyka się również szereg podwyższeń spowodowanych owemi uchwałami, a tak chociażby i w latach następnych ministerstwo wojny nie wystąpiło z nowemi projektami, spodziewać się należy dalszego wzrostu wydatków na armię, a więc i wydatków wspólnych. Tak więc długie jeszcze lata nadwyżki dochodów, jakie wykazują budżety obu połów monarchii, służyć będą w znacznej części na pokrycie potrzeb wojskowych.

Tymczasem zapewnienia pokojowe nie przestają rozbrzmiewać w E u r o p i e i widnokręgu politycznego nie zaciemnia ani jedna chmurka. Nie obawa rychłej i nieuniknionej wojny powoduje zatem owe wydatki które ciężarem swoim przygniatają rozwój ekonomiczny i umysłowy społeczeństwa. Zasada *si vis pacem para bellum* wywołała to pogotowie wojenne wśród zupełnej ciszy i sprawiła, że od lat wielu żyjemy wśród ciągłego zbrojenia się tak, jak gdyby jutro miano wyruszyć do walki stanowczej.

Monarchia austryacka nie jest jednak jedyną którą przygniata ciężar pogotowia wojennego. Idzie ona tylko za przykładem państw innych, które zbroją się z większym jeszcze nakładem. Wobec tego milknie wszelka opozycya przeciw podwyższeniu wydatków na armię, zwyciężona argumentem, że podwyższenia tego wymaga bezpieczeństwo państwa i jego powaga na zewnątrz. Ta potrzeba wyrównania ościennym państwom w ich uzbrojeniu nie ma zresztą żadnych granic i jak nałożyła już niejeden ciężar, tak grozi dalszem obciążeniem. Obawa ostatecznego starcia odracza z roku na rok chwilę stanowczą i w ten sposób dając przeciwnikowi sposobność ulepszenia uzbrojeń, sprowadza nową potrzebę uzupełnienia własnych uzbrojeń, a umysł ludzki wysila się na coraz nowsze wynalazki, które ułatwić mają zwycięstwo. Natomiast dyplomacya, nie mogąca zdobyć się na krok stanowczy, nie umie pogodzić przeciwieństw i ustalić pokoju, opartego na pewnych i trwałych podstawach. Tak więc przewidzieć trudno, jakie rozmiary przybiorą wydatki wzrastające z roku na rok. Zakreśli je dopiero ogólne wycieńczenie, do którego zbliżamy się coraz bardziej. Wówczas ogólny brak sił będzie tak samo uważanym za podstawę pokoju, jak dziś poczytują mocarstwa ogólne uzbrojenie za jego gwarancyę.

Ogólne wycieńczenie grozi jednak innem, stokroć większem niebezpieczeństwem. Niezadowolnienie i rozpacz, wywołana powszechnem zubożeniem, może doprowadzić do groźnych starć, którym zapobiedz nie będzie można. Potrzeba zawrócenia z drogi, na którą wszystkie niemal państwa popchnął militaryzm, staje się coraz większą, a głos powszechny, nawołujący do powrotu, powinien znaleźć oddźwięk w delegacyach wspólnych, które choć nie mogą w tej chwili odmówić uchwalenia niezbędnych kredytów, powinny być reprezentantami woli tych, w których imieniu dzierżą mandaty.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 14 września.*

(?) Otwarciu delegacyj towarzyszyły w prasie urzędowej i półurzędowej głosy, według których tegoroczne posiedzenia delegacyjne prawie w niczem nie będą się różniły od obrad w roku ubiegłym.

W stosunku Austro-Węgier do innych państw żadna nie zaszła zmiana, przepowiadania o bliskiem ustąpieniu hr. K a l n o k y e g o z powodu natarcia ze strony arystokracyi węgierskiej nie sprawdziły się — i węzły przyjaźni z Rosyą ścieśniły się, czego dowodem rewelacye ministra W i t t e g o i *ad hoc* podróż rosyjskiego *attaché* wojskowego do Lwowa.

Kontury tego sielankowego obrazu tegorocznych posiedzeń delegacyjnych w ogóle dość poprawnie narysowane, sam zaś obraz „w wykonaniu“ zyska zapewne na żywości — barwy zyskają na sile i cieple.

Niewiadomo, czy zadowolą członków delegacyj oświadczenia hr. Kalnokyego o stanowisku dyplomacyi austryackiej do upadku S t a m b u ł o w a i w ogóle o stosunku do Bułgaryi, a wreszcie i dr. S l a m a zechce dać dowód, że nie darmo odbywał podróże celem studyowania stosunków w Bośni i Hercegowinie.

Wszystkie te sprawy wystarczą, ażeby posiedzeniom delegacyjnym nadać mniej niewinny charakter, aniżeliby się tego po zapowiadaniach w prasie urzędowej spodziewać należało.

Z podjęciem prac parlamentarnych powoli do wiadomości dochodzić zaczyna, jakie rząd przedłożenia wnieść zamierza w najbliższej sesyi Rady państwa.

Między innemi mówią o reformie ustawy o taksach wojskowych.

Reforma polega ponoś na sprawiedliwszym rozdziale ciężarów, to jest, żeby biedniejszą klasę ludności mniej, zamożniejszą więcej opodatkować.

Odpowiednio do tego obecna najniższa taksa (1 złr.) dla wyrobników w miastach i po wsiach ma być z n i e s i o n ą, jak również i dla robotników fabrycznych taksa podatkowa ma być znacznie obniżoną.

Dalsza reforma dotyczy metody poboru taks wojskowych, która dotąd okazała się kosztowną i daje sposobność do zażaleń na szykany ze strony organów władz podatkowych.

Byłoby istotnie do życzenia, żeby to przedłożenie nie ugrzęzło w tece referenta.

***Poznań**, 13 września.*

(Nieustające szczucie na Polaków.)

(φ.) Skoszlawiony przez Bismarka patryotyzm niemiecki zna tylko jeden sposób dawania folgi swoim wezbranym uczuciom, to jest nieustającego wymyślania na Polaków. Nie minie prawie dzień, żeby jaki większy lub mniejszy *blatt* w ten sposób nie stwierdzał swego patryotyzmu. Im gorsze które piśmidło pod względem literackim i publicystycznym, tem sroższe ciska gromy na żywioł polski i protegujący go rzekomo obecnie „kurs nowy“, a mianowicie prasa żydowska i żydofilska dekretuje zagładę żywiołu naszego jako rzecz nieuniknioną i do ogólnego szczęścia Europy nieodzownie konieczną. Jeszcze nie przebrzmiała niegodziwa denuncyacya żydowskiego *Berl. Tageblattu*, skierowana przeciw wystawie krajowej we Lwowie i przeciw Galicyi, którą pismak berliński pozwolił sobie napiętnować mianem „*Halbasien*“, a już kilka nowych z tego obozu przeciw nam niegodziwych posypało się denuncyacyj.

W Kórniku na wycieczce uczniów szkoły żydowskiej, skutkiem prowokacyjnego postępowania kierownika szkoły, poturbowano nieco żydów, którzy znaną pruską pieśń „*Ich bin ein Preuse*“ trawestowali na „*Ich bin ein Jude*“ i pieśń tę wyśpiewywali publicznie. Kierownik tej szkoły z muchy zrobił słonia, zaalarmował całą prasę niemiecką i żydowską, przedstawiając w niej całe zajście jako skierowane przeciw Niemcom, a z politycznych względów przez Polaków przeciw tymże wywołane. Wylano z tego powodu na bibule filosemickiej i polakożerczej całe morze atramentu i w końcu żydowski *Berl. Tageblatt*, który sam list owego nauczyciela żydowskiego ogłosił, zniewolony był dzisiaj wszystkiemu zaprzeczyć i zamieścić oświadczenie, że wszystkiemu winien właśnie ów udający „patryotę“ niemieckiego żydowski nauczyciel.

Do gimnazyum ostrowskiego powołano przed kwartałem napowrót z banicyi profesora polskiego p. S i e n i a w s k i e g o. Uczniowie jego klasy gimnazyum ostrowskiego odbyli przed dwoma miesiącami wycieczkę, na której śpiewali polskie pieśni. Zaraz pojawiła się w żydowskich do niedawna, a świeżo przez bismarkczyków zakupionych *Berl. Neueste Nachrichten* denuncyacya na profesora Sieniawskiego, że z jego inicyatywy uczniowie polscy śpiewali „a n t i p a ń s t w o w e“ pieśni polskie treści rewolucyjnej. Skutkiem tego wdrożono śledztwo z ramienia władzy przeciw prof. Sieniawskiemu. I jakiż był rezultat śledztwa? Oto ten, że zachodziła tu niegodziwa denuncyacya i podłe kłamstwo. Według *Bromb. Tegebl.*, organu regencyi bydgoskiej, wykazało śledztwo, że uczniowie śpiewali pieśni polskie z własnej inicyatywy i że te pieśni zupełnie niewinnej były natury.

Inna najświeższej daty denuncyacya. Te same żydowsko-bismarkowskie *Berl. Neueste Nachr.* puściły w świat świeżo następującą opowiastkę. W obwodzie regencyi bydgoskiej urządził pewien szlachcic i właściciel ziemski publiczną uroczystość Kościuszkowską. Salę kazał udekorować polskiemi herbami i chorągwiami, a w mowie uroczystościowej mówił do zebranych uczestników uroczystości, że narodowości swej polskiej bronić winni w razie potrzeby „kosami i siekierami“, a ponieważ „obecnie króla polskiego nie ma, przeto arcybiskupa powinni uważać jako jego zastępcę“. Naturalnie, że tę opowiastkę wyssał sobie jej autor z palca, ale na wszystkich polakożerców zrobiła ona wielkie wrażenie i dała asumpt do podniesienia szczucia przeciw Polakom o jeden ton wyżej. Takie i tym podobne opowiastki w formie denuncyacyi przeciw żywiołowi polskiemu skierowane kursują nieustannie, każdy dzień prawie nową jaką „zbrodnię stanu“ wykrywa, jakiej się miał dopuścić ten lub ów Polak, a w końcu pokazuje się, że wszystkie szczegóły są od początku do końca zmyślone. Prasa polska nie może się opędzić tym codziennie pojawiającym się kłamstwom, a ponieważ nieświadoma rzeczywistych stosunków szeroka opinia niemiecka rzadko się spotyka ze sprostowaniem kłamliwych wieści, gdyż prasa polakożercza z reguły sprostowań kłamstw swoich nie zamieszcza, więc panują w niej o nas najprzewrotniejsze pojęcia.

Nie bez słuszności przypuszczać można, że tem rzemiosłem oszczerczem trudnią się pewne sfery, którym zależy na tem, aby nas uważano za zdeklarowanych wrogów państwa, nieustannie czyhających na jego bezpieczeństwo. Zależy na tem całej zgrai owych zawodowych polakożerców, których cały legion napędził Bismark do ziem polskich, poobsadzał ich na tłustych prebendach, aby z nich mieć niezawodną nigdy broń przeciw naszemu żywiołowi. Z wdzięczności więc dla swego dobrodzieja i z obawy, aby nie zbladła ich aureola „męczenników“, walczących o sprawę niemiecką, szczują te kreatury bismarkowskie rząd i opinię niemiecką przeciw nam, nie przebierając w żadnych środkach. Z tych nieczystych motywów wypływa także owa pielgrzymka bismarkczyków z Księstwa do Warcina i projektowana druga podobna wycieczka wielbicieli emeryta warcińskiego z Prus Zachodnich. Rząd niechętnem okiem patrzy na tę antrepryzę, którą uważa jako pośrednio skierowaną przeciw sobie i dlatego urzędnikom zabronił udziału w wycieczce. Komenderujący generał w Poznaniu, generał Seeckt, odmówił zaś komitetowi żądanego przezeń dostarczenia mu muzyki wojskowej, któraby towarzyszyła w drodze pielgrzymom warcińskim.

Zabroniono także udziału w wycieczce urzędnikom komisyi kolonizacyjnej, co niewątpliwie wielce ich zmartwiło, gdyż instytucya ta jest najukochańszem dzieckiem Bismarka, a urzędnicy jej zawdzięczają mu byt cały. Jedzie więc przeszło 1.000 polakożerców Księstwa do Warcina, aby „podziękować mu za wszystko, c o u c z y n i ł d l a r o z w o j u n i e m i e c k o ś c i w W. Ks. P o z n a ń s k i e m“ (słowa odezwy komitetu wycieczki) i po podburzających mowach antipolskich i wypiciu nie mniej jak s i e d m d z i e s i ę c i u b e c z e k p i w a (tyle zamówiono ze strony komitetu), wrócą owi „kulturtregerzy“, upojeni wymową warcińskiego emeryta i działaniem „bairiszbieru“, szczęśliwi do domu, aby na nowo zajmować się intensywniej jeszcze szczuciem na Polaków i dalszem propagowaniem bismarkowskiego hasła „*Lieb Vaterland, muss grösser sein*“.

Listy z Anglii.

***Londyn**, 12 września.*

(Socyaliści w Niemczech i Anglii.)

Kongres robotniczych związków fachowych przebył już główne etapy swych obrad. Powzięto na nim już poprzednio niektóre uchwały z pozytywnej polityki: projektu ulepszeń prawa fabrycznego, żądanie reformy politycznej w duchu uchwał, przyjętych przez zjazd partyi liberalnej w Newcastle i t. d. Przechodzimy tedy do najważniejszych zjawisk, a rozpoczniemy je od przyjęcia uchwały na rzecz „unarodowienia wszelkich środków i narzędzi wytwarzania.“

Na porządku dziennym był wniosek o „u n a r o d o w i e n i e z i e m i“, który już od pół wieku kołacze się po wszystkich zjazdach robotniczych w Anglii i który zresztą podsunięty im został przez radykalnych mieszczan. Jak wiadomo stosunki agrarne w Anglii doszły do swego kulminacyjnego punktu anormalności wtedy, gdy na kontynencie praca rolna została zaledwie wyzwoloną z dawnych więzów feudalnych. Podczas gdy wszystkie kraje europejskie urządzały swe stany włościańskie, ześrodkowanie własności ziemskiej przybrało w Anglii już takie rozmiary, że na wytworzenie się wolnego od landlordów stanu kmiecego było już zapóźno. Mówimy, rozumie się, o o g ó l n e m położeniu kraju, abstrahując od stosunków pojedyńczych hrabstw. Robimy to zastrzeżenie, gdyż rzeczywista postać gospodarki rolnej angielskiej zbyt często jest rysowana na podstawie kilku głośnych i krzykliwych cyfr, z pominięciem wszystkich miejscowych i historycznych szczegółów; żadna zaś polityka społeczna nie wymaga tak sumiennego uwzględnienia wszystkich tych szczegółów, jak polityka agrarna. To uogólnienie ogólników — by użyć tego barbaryzmu — wprowadzili do Anglii nie socyaliści, zajęci rozwiązywaniem zagadnień na polu przemysłu, ale tak zwani mieszczanie radykalni, którzy w miastach napotkali ześrodkowaną i niedostępną już dla nich miejską własność ziemską. Z ich więc obozu wyszło takie hasło unarodowienia własności ziemskiej, hasło, które angielski świat robotniczy przyjął od bardzo niedawnego czasu (po 1864 roku). Od owej chwili zaczynają się pojawiać na zjazdach „t r e d'e u n i o n ó w“ rezolucye na rzecz narodowego władania ziemią. Podobna uchwała była także na porządku dziennym i tego roku, a podczas obrad poseł K e i r H a r d y wniósł poprawkę, orzekającą, że trzeba

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

6

(Ciąg dalszy.)

— Kto wie — zaświtało mu w głowie — czy posada dyrektora banku nie byłaby lepszą od katedry na uniwersytecie?...

Ruszył się niespokojnie, jakby chciał nieprzyjemną myśl odegnać od siebie i zapytał nagle:

— Nie wiesz, w jakiej sukni będzie Irka na dzisiejszym raucie u nas. Zapomniałem ją zapytać.

— Ach, mój drogi — odparł Leszek ze szczerym uśmiechem na ustach — pytasz ślepego o kolory. Gdzie ja wiem kiedy co o sukniach. Zresztą Irki dziś jeszcze nie widziałem, słyszałem tylko rano jej śpiewki i westchnienia wysyłane pod twoim adresem, tak rzewne a tak gorące że siłą uczucia przebijały sufit i wpadały na górę do mego pokoiku. Ach, ty szczęśliwcze jeden, omal że ci nie zazdroszczę. Sześć lat pracowałem jako nauczyciel domowy nad ukształceniem główki tego dzieciaka, wypielęgnowałem to, wychuchałem, jakby dla siebie samego na żonę, aż tu nagle zjawia się taki drapichrust, jak pan Leon Goszczyc, niby drugi *veni, vidi, vici*, i hap pannę z przed nosa! Każdemu innemu byłbym pokazał zęby, tobie jednemu tylko nie broniłem przystępu. Mój Boże... wierzaj mi, gdyby za kogo innego wychodziła, byłoby mi przykro, obawiałbym się, że ten potwór z wąsami nie będzie umiał uszanować i ocenić białej mojej ptaszyny — dzieciństwo! — koniec końcem, dobrze że ty ją dostaniesz, a nie kto inny, będę miał przynajmniej czyste sumienie, że w godniejsze ręce dostać się nie mogła. Szczęście twoje, żem jej prędzej nie otrzymał.

— Kogo, Irki?

— Ależ nie, posady!... Tfy, tfy, mówię tak, jakbym ją miał już w kieszeni. Ale bierz licho... ja jestem dziś roztrzepany, więc musisz mi wybaczyć. Byłbym cię w takim razie ubiegł i dla siebie zatrzymał.

— Posadę?

— Masz tobie!... Albo ty mię nie rozumiesz, albo ja plotę bez sensu.

— To drugie pewniejsze.

Znowu nastało chwilowe milczenie, wśród którego Leszek parę razy otwierał usta, jakby chciał coś ważnego powiedzieć Leonowi, ale nie mógł się odważyć na przemianę swych myśli w słowa. Wreszcie spojrzał serdecznie w oczy przyjacielowi, zaczerwienił się jak dziecko aż po skronie i odchrząknąwszy przemówił:

— Słuchaj Leon.. mój drogi, darujesz mi... jeszcze o jedno będę cię prosił. Być może, że weźmiesz mi nawet za złe, iż mięszam się w nieswoje sprawy, jednak wierzaj, że mówię z głębi przyjaźnią wezbranego serca.

— O cóż ci chodzi? — zapytał Leon zdziwiony tą niezwykłą zmianą tonu.

— Wyobraź sobie — ciągnął Leszek chwiejnie dalej, — bo to właściwie drażliwa kwestya... ale... bierz licho, powiedzieć przecież muszę. Wczoraj przyniesiono z poczty list anonimowy do Świdyńskiego, ostrzegający go przed tobą. Jakieś podłe stworzenie wspomina, że miałeś i masz wiele stosuneczków, takich... no, rozumiesz? a nawet do tej jeszcze chwili prowadzisz romansik z Alczyńską. Nie wierzę ja w żadne listy anonimowe, bo pochodzą z nędznych źródeł, lecz w każdym razie chciałem cię ostrzedz. Wiem, że bywałeś u Alczyńskich i choć niema w tem nic zdrożnego, przecież lepiej jeżeli przestaniesz tam bywać. Ja Alczyńskim nie mogę nic zarzucić, owszem, dobrzy ludziska... ona mię bardzo lubi i była nawet przez pewien czas moją protektorką — ale ostatecznie na co ma świat strzępić sobie języki na temat twoich donżuaneryj. Mogłoby to dojść przypadkiem do uszu Irki i zatruć jej najpiękniejsze chwile życia, miodowe miesiące... A ona tak cię kocha, tak wierzy w twoją czystość niepokalaną . zresztą niema się czemu dziwić, młode, niedoświadczone dziewczę... Koniec końcem, Świdyński podarł list i wrzucił do kosza, ja ostrzegając cię spełniłem mój obowiązek, ty zaś nie będziesz się gniewał na mnie za moją szczerość, prawda?

— Ależ nigdy w świecie. Co zaś do pani Henryki to bądź zupełnie spokojny: między mną a nią nic nigdy nagany godnego nie istniało, lecz żeby cię jeszcze bardziej uspokoić, powiem, iż dziś właśnie wygniewałem się na matkę za to, że prosiła Alczyńskich bez mej wiedzy.

W tej chwili wszedł do pokoju stary Mikołaj i podał młodemu panu list z pewną familiarną uniżonością.

Leon przebiegł pospiesznie pismo oczyma.

— Nieznośna baba — pomyślał chmurząc czoło i mnąc list w kłębek, poczem zwróciwszy się do Leszka rzekł: — Daruj, muszę odejść, mam ważną sprawę do załatwienia.

Leszek nie rzekłszy ani słowa, ujął za kapelusz, pożegnał kolegę i odszedł. Leon wyczekał chwilę, spojrzał przez okno, czy Wybawę widać jeszcze na zakręcie ulicy, rzucił potem wzrokiem w zwierciadło i zbiegł na dół.

Nazwa ulicy, którą dorożkarzowi wymienił, wskazywała, że zdążał do mieszkania państwa Alczyńskich.

V.

Matka.

Podczas gdy dwaj koledzy w pracowni Leona znosili się w kilku sprawach żywo ich obchodzących, w bocznym saloniku, urządzonym gustownie, kokietowała pani Goszczycowa stryjaszka Hipolita, przymilając mu się uśmiechem, mamiąc go melodyjnym, miękkim głosem, zaprawionym w jakieś rzewne, molowe tony... Zawsze jeszcze piękna pani Goszczycowa umiała czy to grą oczu, czy wdzięcznym składem ust, czy też słów doborem, chwytać ludzi za serce — więc i dziś przyzwawszy dawne nawyknienia ku pomocy, wytoczyła w pole całą baterye przewiędłych już, lecz ongi niezawodnych wdzięków, aby tylko serce stryjaszka zmiękczyć, a ucho jego uczynić skłonnem do wysłuchania ważnych dla niej i jej ukochanego Leona zwierzeń.

Hipolit wszedł do salonu odświeżony, wygolony gładziutko, ubrany w obcisły żakiet najświeższej mody. W tym stroju wyglądał jeszcze wcale młodo i rzeźko tak, że na pierwszy rzut oka niktby go nie był posądził o czterdziestkę z górą.

Wszedł, powitał bratowę, zamienił z nią parę słów wesołych i zatrzymał się przed olbrzymiem lustrem, oprawnem w artystycznie rzeźbiony palisander. Spojrzał w szybę bez skazy, uśmiechnął się do swego obrazu, podsunął rozstawionemi palcami oba wąsy w górę i wykręcił się na pięcie.

— Jak uważasz pani siostro — zagadnął, — czy ten tużurek ujdzie jeszcze?

Mówiąc to, podniósł łokcie w górę i powiódł wzrokiem po ubraniu, jakby szukał plam na niem.

— Owszem, wyglądasz bardzo szykownie — odrzekła pani Goszczycowa, składając usta do wdzięcznego uśmiechu.

— I nie poznać zaraz na pierwszy rzut oka hreczkosieja ze świata założonego deskami?

— Gdzież tam Jesteś zawsze tym samym eleganckim Hipciem, wzbudzającym podziw mężczyzn a uwielbienie kobiet.

— Ho, ho... — zaśmiał się stryjaszek — czuję, że pod błogiem działaniem komplementów bratowej dobrodziejki, krew zaczyna mi w żyłach szybciej krążyć i że rosnę w młodzieńcze siły, jak zboże po ciepłym, ożywczym deszczyku.

— Jak zabawisz u nas parę tygodni, odmłodniejesz zupełnie i kto wie, czy nie ożenimy cię jeszcze?

Na to Hipolit przysunął fotel bliżej ku pani Goszczycowej, usiadł, spojrzał jej ciekawie w oczy i uśmiechał się chwilę.

— Zeszłego roku — rzekł pospiesznie — wlazł mi komar do ucha i od tego czasu nie dosłuchuję... więc powtórz jeszcze raz ostatnie zdanie, bo nie wiem, czy też przypadkiem nie przysłyszało mi się.

— Figlarz!..

— Nie; doprawdy....

— Powiedziałam, że jak stosunki złożą się przychylnie, to może jeszcze w przyszłym karnawale pan Hipolit poprowadzi piękną, młodziutką narzeczoną przed ołtarz.

— Piękną?

— Tak.

— I młodą?

— Rozumie się.

Hipolit zerwał się z siedzenia i klasnął w dłonie.

— Bogowie! Nie, tego za wiele jak na jednego, uczciwego śmiertelnika.

— Dlaczego za wiele? — zapytała bratowa, udając zdziwienie. — Wyglądasz wcale dobrze, wcale zażywnie, przekroczyłeś dopiero czterdziestkę, piękny majątek posiadasz...

— Jeżeli srebro do majątku zaliczonem być może, to wkrótce będziesz jeszcze bogatszym.

Pochylił się nieco i pogładził się po skroni okrytej siwiejącym włosem.

— Młoda żonka wyskubie siwe włoski, tak zręcznym i zalotnym ruchem, że i boleć nie będzie. Zresztą, o tych skarbach nie mówi się wcale.

— A o jakichże mówi się?

— Najpierw o tych, które leżą w sercu, następnie w wartościowych papierach, nakoniec o pięknym pałacyku, prześlicznym parku i bogatej wiosce.

— Zatem wszystkie te skarby mam złożyć u stóp młodej żonki?

— Rzecz naturalna.

— I ty to mówisz, moja pani — wykrzyknął z udanem zdziwieniem stryjaszek — ty, która masz syna, jedynego spadkobiercę stryja Hipolita?

— Leon dobija się własną pracą stanowiska — odparła matka dumnie, — więc na żadne spadki nie liczy. Już w niedługim czasie wstąpi na pierwszy szczebel świetnej karyery, którą sobie zakreślił, a do której dojdzie niechybnie. Żebyś ty słyszał, z jakim zachwytem wyrażają się wszyscy o jego niepoślednich zdolnościach, zdumiewającej przytomności umysłu szerokości poglądów. Nieraz gdy to słucham, serce mi bije gwałtownie i omal nie pęknie z radości. Codziennie gorąco dziękuję niebu, że dało mi takiego syna. Przekonasz się, że on dopnie kiedyś do ministra.

(C. d. n.)

unarodowić wszystkie narzędzia wytwarzania, a nietylko ziemię. Dodajmy, że pan Keir Hardy ma pod pewnym względem słuszność. Jeżeli unarodowienie ziemi ma być rozwiązaniem kwestyi rolnej i unormowaniem produkcyi rolnej, — dla czegóż nie użyć tego samego środka względem przemysłu, w którym panuje tu obecnie nietylko kryzys, ale niewysłowiona obawa narodowego przesilenia. Wprawdzie unarodowienie ziemi wydaje się rzeczą łatwiejszą, ale nie chodzi przecież o technikę reformy w uchwałach, mających raczej na celu „przewidywanie przyszłości“, aniżeli polityczno-społeczne reformy dnia jutrzejszego. To też nie dziw, że wniosek pana Keir Hardy przeszedł większością 240 przeciw 67 głosom. Podobna uchwała przeszła i na zeszłorocznym zjeździe w Belfast i... dziś równie mało ma znaczenia, jak rok temu.

Organy konserwatywne zajęczały z tego powodu; oto wybuchnie — mówią one — rewolucya. Krzyk ten strachu nie jest szczerym; w istocie rzeczy ma on na celu tylko wywołanie przestrachu w tej części mieszczaństwa, która trochę niezaradnie stoi wobec gromadzących się różnych zagadnień społecznych.

Jak dalece mylnem jest przypuszczenie, że uchwała powyższa jest objawem ukonstytuowania się rewolucyjnego stronnictwa, dowodzą następujące fakty. Delegat Inskip wniósł, by rząd przeprowadził zakaz wylądowania osób, nie mających „widocznych“ środków utrzymania. Uchwała ta, którą przyjęto 143 głosami przeciw 73, jest tembardziej nie na miejscu, że właśnie dziś Izba lordów wzięła inicyatywę takiego projektu prawa w celach ogólnej reakcyjnej polityki; p. Inskip, który jest liberałem, jest zatem, jak widzimy... mało świadomym liberałem. Bądź co bądź dawna większość socyalistyczna spada do 73 głosów, w liczbie których przynajmniej połowa należy zapewne do zwolenników starych poglądów manchesterskich.

Najważniejszą wszakże walką był wybór sekretarza komitetu parlamentarnego. Dotychczasowy sekretarz, pan Fenwick, okazał się niemożliwym wskutek jego opozycyi do projektu prawa o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Przeciw Fenwickowi stanęli w końcu dwaj inni kandydaci: z jednej strony popularny Tomasz Mann, jako kandydat „niezależnej pracy“, — z drugiej Samuel Woods, górnik i poseł w Izbie gmin, który ma wprawdzie wybitne zdolności organizatorskie, ale który nie błyszczy żadnemi pierwszorzędnemi przymiotami. Tomasz Mann miał nadto i tę przewagę nad Woods'em, że cieszył się wielką sympatyą osobistą u większości zjazdu. Ale Mannowi stanęła na przeszkodzie jego przynależność do stronnictwa „niezależnej pracy“. Widzimy zatem jak się ta większość „tredunionistów“, przyjmująca rezolucye w duchu kolektywizmu, odnosi do organizacyi robotniczej, wywieszającej — i to jeszcze dobrze zaciemnione — hasła socyalistyczne. Przy pierwszem głosowaniu, Fenwich otrzymał 107 głosów. Mann 105 a Wood 140; przy ścisłym wyborze górnik Samuel Woods zwyciężył 211 głosami przeciw 141, które otrzymał Fenwick. I te liczby wskazują, że 24 głosów, które przedtem miał Mann, przechodzą na „konserwatystę“ w sprawach społecznych, Fenwicka. Otrzymamy wtedy 70 głosów zaledwie, które z większem lub mniejszem przekonaniem grupowały się około „niezależnej pracy“. Dodajmy, że Mann obiecał w razie wyboru opuścić szeregi niezależnej partyi pracy.

Przy tej sposobności zwrócimy uwagę czytelnika na fakt, często bardzo pomijany przy ocenach uchwał zjazdu „tredunionistów“. Zjazd ten nie ma żadnej siły prawodawczej; uchwały jego bynajmniej nie są obowiązującemi dla oddzielnych związków, które wysłały delegatów. Nazwalibyśmy zjazd „tredunionistów“ zjazdem inteligencyi robotniczej, wiecem przywódców w związkach zawodowych. Wszelkie więc uchwały przyjmowane na tych zjazdach nie są skonstatowaniem opinii mas robotniczych; uchwały te muszą dopiero znaleźć sobie drogę do mas, a nieraz zdarza się, że nazajutrz po głosowaniu pozostał tylko lekki oddźwięk szmeru mów i notatek prasowych.

Odmawiając wszelkiego poważnego znaczenia uchwale o „unarodowieniu“, konstatujemy wszakże rzeczywistą zmianę, jaka zaszła w poglądach angielskiego świata robotniczego na stosunek państwa do życia ekonomicznego. Zaiste trudno przypuścić, by masy, które do władzy politycznej doszły, nie chciały użyć tej siły dla poprawienia swego bytu, w obronie swych interesów! Nauka polityczna zna tylko monarchów, którzy panują a nie rządzą; klasy społeczne zaś gdy ujmą ster w ręce, już kierować muszą.. choćby dla siebie tylko. Dlatego też i masy robotnicze w Anglii musiały zmienić swe poglądy na państwo, poglądy z czasów, gdy nie posiadały politycznego równouprawnienia.

Niemniej zaszła zmiana i co do nastroju mas do idei socyalistycznej. Ale zmiana ta zaszła przecież wszędzie, zaszła i u nas, jeśli sądzić choćby tylko ze sądów naszego krytyka, p. Chmielowskiego. Czy w Anglii zrodzi się rychło stronnictwo takie, jakie Niemcy posiadają — to inne pytanie. Miałbym pewne wątpliwości co do tego i opieram się na następującym fakcie: Olbrzymie znaczenie, do którego doszło stronnictwo socyalistyczne w Niemczech, zawdzięcza ono zupełnemu skostnieniu wszelkich innych stronnictw. Wobec braku żywotności wśród niemieckich postępowców, — wobec tej negacyi wszelkiej idei i wszelkiej moralności politycznej, którą niemiecki narodowy liberalizm przedstawia, socyalna demokracya w Niemczech wchłonęła wszystko. To też i w Niemczech stronnictwo socyalistyczne, pomimo że jeszcze używa dawnych frazesów, przeszło przez taką ewolucyę, która je na zawsze już odróżnia od wszelkich innych socyalizmów, anarchizmów i nihilizmów. Ale w Anglii stronnictwo liberalne nie skostniało jeszcze, nie zrzekło się swej roli w prowadzeniu ludzkości ku lepszym ideałom. Masy angielskie jeszcze wierzą liberalizmowi.. Wskutek więc tego socyalizm angielski ma albo wyraz sentymentalizmu humanitarnego, albo też jest sekciarskim. Socyaliści angielscy, którzy mają swą politykę, jak Fabianie lub John Burns, uważają za stosowne iść ręka w rękę ze stronnictwem liberalnem. Dla'ego też pomimo wzrostu idei socyalistycznej w Anglii, nie mamy tu jeszcze żadnego politycznie samodzielnego stronnictwa socyalistycznego. *W. N.*

Zjazdy we Lwowie.

***Lwów**, 14 września.*

(Uczta Towarzystwa gospodarskiego. — Zjazd leśników. — Zjazd prawników i ekonomistów).

(W. Dbr.) Po uroczystościach cesarskich rozpoczęła się nowa serya zgromadzeń, kongresów i wieców wystawowych. Onegdaj i wczoraj mieliśmy jubileuszowe zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego i zgromadzenie techników wiertniczych, dziś za tamtemi tuż idą w tropy: „Zjazd leśników“, „Zjazd prawników i ekonomistów polskich“, a jeśli policzymy „wycieczkę wielkopolską“ i zebranie świata sportowego z powodu „jesiennych wyścigów lwowskich“, mamy dziś we Lwowie cztery zjazdy. Jutro przybędzie jeszcze do tego Jubileusz „Towarzystwa prawniczego“, a w niedzielę „Zjazd aptekarski“.

Jubileuszowy obchód Towarzystwa gospodarskiego, jak wspomniałem, zakończył się wczoraj bankietem. Zwykły to porządek rzeczy, ale w uczcie jubileuszowej Towarzystwa, któremu książę Sapieha, każdy to przyznać musi, umiał nadać cechę wybitnej samodzielności, dziwne robiło wrażenie, że się nad nią „rozbiła bania z przesadną lojalnością“. Jakie powinno być nasze stanowisko w tym względzie, zdaniem naszem najlepiej zadokumentowała szeroka publiczność podczas pobytu cesarza, ale aby tak, jak p. Abrahamowicz na widok munduru generalskiego tracić... poczucie tego, co wypada to trochę zawiele. Jednym bowiem z pierwszych toastów, wzniesionych na tym bankiecie, był na cześć — głównokomenderującego ks. Windischgraetza, wzniesiony przez p. Dawida Abrahamowicza... po niemiecku! — Na bankiecie tym był także ks. Lobkowitz, Czech, otóż od niego mógł się p. Abrahamowicz dowiedzieć, coby w Czechach zrobiono z tym, ktoby się odezwał po niemiecku podczas patryotycznej uroczystości, jaką powinno być i było jubileuszowe zebranie Towarzystwa gospodarskiego. — Poza tem większość toastów była ładnych. Między innymi przemawiali pp: ks. Sapieha, Brykczyński, prof. dr. Milewski, dr. W. Kozłowski, ks. Windischgraetz, ks. Sanguszko, dr. Paygert, ks. Lobkowitz (po czesku), Skarzyński, Struszkiewicz, arcybiskup Issakowicz i dr. Ostaszewski-Barański. Wznoszono zdrowia przedewszystkiem cesarza. Wielkopolan, na pomyślność Towarzystwa, ministra Falkenhayna, arcybiskupa Issakowicza, braterstwa polsko-czeskiego, zdrowie gości, rolnictwa polskiego, dr. Marchwickiego i toast „kochajmy się“, w prześlicznych słowach wzniesiony przez arcybiskupa Issakowicza.

* * *

Po wczorajszym bankiecie, hala muzyczna rozbrzmiewa dziś odgłosem fachowych dyskusyj. Rano bowiem o godzinie 9 rozpoczął się tu „Zjazd leśników“. Otworzył go prezes Towarzystwa leśnego, hr. Roman Potocki, poczem imieniem prezydyum wystawy zabrał powitalny głos p. August Gorayski i podniósł ważność zawodu, który reprezentuje obecny zjazd i zakończył słowami:

„Witamy was z całego serca, życząc, aby to zgromadzenie jak najpomyślniejsze wydało rezultaty, by utrwaliło te wszystkie zadania, jakie kraj od szeregu lat podejmuje, a wystawa reprezentuje. Raz jeszcze witam panów jak najserdeczniej“.

Imieniem Rady miasta Lwowa przemówił z powitaniem prof. dr. Roszkowski, a nakoniec wypowiedział powitanie imieniem Towarzystwa hr. Roman Potocki.

Na zebraniu reprezentowane są następujące stowarzyszenia z kraju i z poza granic Galicyi: Towarzystwo leśne morawsko-śląskie (R. Makarewicz), Towarzystwo leśne krainskie (A. Goralczyk) styryjskie (Tyniecki, Siegler), Towarzystwo gospodarskie poznańskie (A. Kaussa), sekcya leśna bukowińska (J. Lizak), Austryackie Towarzystwo leśne w Wiedniu (F. Klusiok), Niższo-austryackie Tow. leśne (Steiner).

Nastąpiły powitania delegatów, poczem p. Sigman wygłosił odczyt: „Spostrzeżenia z dziedziny gospodarstwa leśnego w kraju z ubiegłych lat dziesięciu“, wykazując w dłuższym wywodzie, jak sprawa zalesienia kraju jest ważną nawet dla kwestyi socyalnej. W dyskusyi nad tym odczytem postawił p. Dobrucki wniosek, aby wniesiono petycyę o zmianę ustawy leśnej, a dr. Małachowski rezolucyę sformułował w ten sposób, iż zgromadzenie oświadcza się za tem, jako za sprawą naglącą. Po przemówieniu p. Wieniawskiego i Strzeleckiego wniosek ten przyjęto, na czem zakończono poranne posiedzenie.

Na popołudniowem przyjęto najpierw sprawozdanie wydziału i uchwalono mu absolutoryum, a następnie przystąpiono do uchwalenia preliminarza na rok 1894 i 1895 dlatego, bo w roku zeszłym zgromadzenia nie było. Na r. 1894 wydatki na druk *Sylwana* preliminowano na 2000 złr., koszta administracyi Towarzystwa na 1280 złr., dochody 1480 złr., czyli nadwyżkę na 200 złr. Preliminarz na rok 1895 przedstawia się tak: koszta wydawnictwa *Sylwana* 2000 złr., administracyjne 1260 złr., dochody tak samo.

Następnie rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya na temat ten, że członkowie nie płacą wkładek i jak temu zaradzić. Przemawiali w tej sprawie pp.: Strzelecki, Makarewicz, Goralczyk, Winiarski, dr. Małachowski, Acht, wreszcie postanowił przewodniczący hr. Roman Potocki traktować ją przy zmianie statutu.

Dr. Małachowski zawiadomił, że wiceprezes Towarzystwa dyr. Strzelecki dał się uprosić i cofnął swą rezygnacyę, co przyjęto oklaskami, że natomiast drugi wiceprezes Józef Glanz obstaje przy swej rezygnacyi. Zgromadzenie postanowiło go wybrać przez aklamacyę, a gdyby i to go nie skłoniło do pozostania przy tej godności, przystąpić jutro do ponownego wyboru.

Dr. Małachowski podniósł następnie, że w stanowisku właścicieli lasów do Towarzystwa zaszła pomyślna zmiana, coraz bowiem częściej wpisują się do Towarzystwa.

Potem wybrano przez aklamacyę do wydziału p. Makarewicza, wynik skrutynium z reszty wyborów ogłoszonym zostanie jutro. Do komisyi rewizyjnej powołano pp.: Karola Hetpera, Z. Demianowskiego, A. Głowińskiego, A. Broniewskiego i M. Burzyńskiego.

Nakoniec uchwalono cały szereg zmian statutu, z których najważniejsze odnoszą się do szeroko omawianej poprzednio kwestyi wkładkowej. Postanowiono mianowicie, że wkładka ma wynosić 5 złr., w czem się już jednakże mieścić będzie prenumerata na *Sylwan*, dalej że zaległe wkładki ściągać się ma sądownie. Następny zjazd postanowiono zwołać do Nadwórnej. Na tem zakończono posiedzenie popołudniowe, poświęcone sprawom administracyjnym Towarzystwa leśnego. Dalszy ciąg obrad w niedzielę.

Tuż po leśnikach objął o godzinie 11 rano halę muzyczną w posiadanie nadzwyczajny zjazd ekonomistów i prawników.

Zagaił go prof. dr. Pilat, zaznaczając, że w stosunkach ekonomicznych kraju nie jedno na lepsze się zmieniło, ale skonstatowanie tego faktu nie wystarcza ekonomiście, który musi sięgnąć głębiej, aż do przyczyn. Otóż sposobność takiego studyum nastręcza wystawa.

Z kolei prezesem zjazdu wybrano p. A. Gorayskiego, wiceprezesa wystawy, wiceprezesami pp.: J. Montwiłła z Wilna, dra Skarzyńskiego z Poznania, dra Milewskiego z Krakowa. Prezesami honorowymi mianowano pp.: dra J. Dunajewskiego, dra Leona Bilińskiego, prezydenta kolei i hr. Żółtowskiego z Poznania.

Imieniem wystawy powitał zjazd ks. Sapieha, który zaznaczył przedewszystkiem moralne powodzenie wystawy, którem jest poparcie całego ogółu polskiego. Pierwsi tego poparcia udzielili najkompetentniejsi ekonomiści, na zjeździe poznańskim postanawiając odbyć nadzwyczajne zebranie podczas wystawy. Mowca prosi ich nie o pobłażliwość, ale o sąd, choćby surowy, a każde ich słowo, zdaniem jego, będzie miało wagę niepospolitą. *(Oklaski.)*

Sekretarzami Zjazdu zrobiono pp. Steczkowskiego ze Lwowa, K. Nathansona z Warszawy i adw. Robowskiego z Poznania, poczem dr. Stanisław Głąbiński, prof. uniw. lwowskiego, wygłosił odczyt na temat: „Pogląd na działalność reprezentacyi krajowej oko ło podniesienia gospodarstwa krajowego.“ Mowca rozpoczął od uwagi, że teorya liberalna za daleko się posuwa, wykluczając współdziałanie państwa w rozwoju ekonomicznym społeczeństwa, starał się udowodnić, że owszem rola państwa jest tu wybitna, przyczem wskazał na cła ochronne i politykę taryfową, a potem dał przegląd uchwał i ustaw przyjętych przez Sejm, których celem było podniesienie bogactwa kraju i przemysłu.

Mowca dalej wskazywał, jako pierwszorzędne zadanie ekonomiczne także na przyszłość dla naszego Sejmu: rozszerzenie autonomii i uzyskanie samodzielności finansowej. Mowca spełnienie tej nadziei widzi w dobrej woli Sejmu *(Oklaski)*.

Drugi odczyt wygłosił prof. Wł. Lubomęski: „O dzisiejszym stanie rolnictwa i przemysłu rolnego w Galicyi.“ Podniósłszy że dla rozmaitych przyczyn niepodobna dokładnie oznaczyć naszej produkcyi rolnej mowca dał pogląd na rozwój naszego rolnictwa.

Po południu odbyło się zwiedzanie wystawy; mianowicie pawilonu rolniczego, pawilonu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, wreszcie działu naftowego. Zwiedzanie to połączono z następującemi referatami na porządku dziennym: dra M. Małaczyńskiego „Gospodarstwo leśne, przemysł leśny i handel drzewem“ i dra W. Szajnochy „O produkcyi górniczej a w szczególności naftowej.“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 15 września.*

Austryacka delegacya dla spraw wspólnych odbyła wczoraj przed południem pierwsze posiedzenie. P. Chlumecky, wybrany prezydentem, w dalszym ciągu swej mowy, której początek podał wczorajszy telegram, oświadczył, że pomimo zapewnień pokojowych, istnieje dalej potrzeba dalszego wytężenia wszelkich sił, celem podniesienia siły zbrojnej państwa. To też, zdaniem mowcy, nie nadeszła jeszcze pożądana chwila, w której możnaby przystąpić do istotnego zniżenia wydatków na armię. P. Chlumecky zapowiedział zatem, że z temi faktami delegacya wspólna liczyć się będzie i nie odmówi kredytów, których monarchia potrzebuje dla ustalenia swojego stanowiska wobec państw ościennych. Następnie prezydent uczcił pamięć zmarłego ministra wojny Bauera, a przechodząc do spraw bieżących, podniósł uznanie, jakie kongres archeologów w Serajewie wyraził dla zarządu prowincyj okupowanych. W końcu p. Chlumecky wspomniał o zasługach zmarłego arcyksięcia Wilhelma i wzniósł trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza.

Z kolei wybrano wiceprezydentem opata Hauswirtha, który podziękował za wybór a sekretarzami hr. Belcrediego, dr. Hartla i bar. Walterskirchena. Po wyborze kwestorów i komisyi weryfikacyjnej minister spraw zagranicznych Kalnoky przedstawił nowego ministra wojny Krieghammera i przedłożył budżet wspólny.

Do formalnego traktowania przedłożonego budżetu zabrał głos p. Helfert i oświadczył, że miał zamiar uczynić wniosek, aby budżet rozdzielono między trzy komisye, a mianowicie komisyę dla spraw zagranicznych, komisyę wojskową i komisyę dla skarbu wspólnego, z których każda składałaby się z 12 członków. Ponieważ jednak wniosek ten natrafił na opór, przeto mowca zastrzegł go sobie na przyszłość i wniósł, aby budżet przekazać komisyi z 21 członków i wybrać komisyę petycyjną z 9 członków. Wniosek ten uchwalono i wybrano obie komisye. Po zawiadomieniu przez prezydenta, że w miejsce hr. Alfreda Coroniniego do delegacyj wspólnych wszedł p. Jordan, a w miejsce ks. Khevenhüllera wszedł ks. Franciszek Józef Auersperg, zamknięto posiedzenie, po którem natychmiast zebrały się obie komisye celem wyboru prezydyum.

Według wczorajszej depeszy wynoszą wydatki wspólne 149 379.913 złr. w. a. Kwota ta reprezentuje wydatki po strąceniu dochodów, wynoszących 2 678.290 złr., a rzeczywiste wydatki wynoszą właściwie 152,058.203 złr. Zresztą cyfry wczorajszego telegramu nie wymagają sprostowania i obejmują wszystkie najważniejsze pozycye wspólnego budżetu.

Organ moskalofilski o toaście cesarza Franciszka Józefa we Lwowie.

O powyższym znamiennym wypadku *Hałycza-*

Z kongresów belgijskich.

3 (Dokończenie).

Nadzwyczaj ścisłem wykonywaniem tych przepisów doprowadzono w Belgii do znacznego zmniejszenia plagi żebractwa i włóczęgi. Optymiści twierdzą, że liczba żebraków, która przed kilku laty jeszcze obejmowała około 12.000 Belgijczyków i do 9.000 cudzoziemców, zmalała już o połowę. Jest w tem zapewne trochę przesady, wiadomo bowiem, że, w większych zwłaszcza miastach belgijskich, żebractwo uliczne dziś jeszcze nie najgorzej kwitnie. Pomimo to sami Francuzi zgodnie na kongresie przyznawali, że ich żebracy, którzy dawniej tłumnie pielgrzymowali do Belgii, w ostatnich czasach całemi rzeszami powracają do Francyi, niezadowoleni ze zbyt surowego dla nich ustawodawstwa belgijskiego.

Wielka kolonia żebracza w Maerxplas liczy około 4.500 stałych osadników. Aby przeciwdziałać wydalaniu z gmin osób wiekiem zniedołężniałych, założono niedawno w Hoogstraeten azyl dla starców, których utrzymuje tam państwo, ściągając następnie poniesione koszta od gmin do tego obowiązanych.

Równie interesujących szczegółów z tej ważnej dziedziny ustawodawstwa społecznego przedstawiciele innych państw, niestety, podać nie byli w stanie. Gorącym orędownikiem opieki nad ślepymi okazał się Stockmans, szeroko znany z zakonnego imienia jako „Pater Amedeus“, przyczem nie zawadzi nadmienić, że duchowieństwo wogóle, z biskupem z Mecheln na czele, w pracach kongresu nader czynny przyjmowało udział. Stockmans wymownie wskazywał na niezbędną potrzebę dostarczania odpowiedniej pracy tym ciemnym, którzy korzystali już w szkołach z nauki, szczególniej w rzemiosłach, a w życiu codziennem natrafiają na silne uprzedzenie społeczeństwa, nie dozwalające im zużytkować nabytych wiadomości. Los srogi takich biedaków skazuje mimowoli na nędzny żywot żebraczy. Działalność opiekuńczych komitetów ma tu piękne i wdzięczne do popisu pole, okazuje się nieraz zbawienną, a jest zawsze potrzebną i pożądaną.

Toż samo odnosi się do głuchoniemych, epileptyków, umysłowo chorych. Zakłady dla obłąkanych powinnyby utrzymywać ciągłą łączność z komitetami opiekuńczemi i uzdrowionych powierzać ich pieczy.

Na kongresie przytaczano mnóstwo przykładów, jak często chory lub nieszczęśliwy przemienia się w zbrodniarza. To też z wielu stron wykazywano potrzebę mnożenia specyalnych stowarzyszeń, słusznie dowodząc, że interes społeczeństwa wymaga, aby na usługi jego oddawać jak najwięcej indywiduów zdrowych na ciele i umyśle i do pracy chętnych, a nędzę duchową i fizyczną wszelkiemi siłami umniejszać i osłabiać.

Oryginalnych wiadomości udzielił kongresowi reprezentant Chin.

Z pewnem lekceważeniem, właściwem Chińczykom, oświadczył on, że *„patronage“* od niepamiętnych czasów w jego państwie jest znaną. Pewna liczba rodzin łączy się tam w grupy, obejmujące nieraz po 10.000 i więcej osób. Na czele ich staje zwierzchnik, któremu nad członkami poddanej mu grupy przysługuje władza karna, uprawniająca go n. p. nieposłusznego członka przepędzić z jednego końca kraju w drugi. Rodziny, w skład pewnej grupy wchodzące, obowiązują się wspierać wzajemnie i tępić wszelkiemi sposobami żebractwo.

Relacyj tych wysłuchano na kongresie z pewnem zainteresowaniem. Nie trzeba jednak dodawać, że ogół uczestników wyniósł z europejskiej, a w szczególności belgijskiej *patronage'y* nieco korzystniejsze wrażenie, nie odmawiając bynajmniej oryginalności „wiekowym“ urządzeniom chińskiego cesarstwa.

Na ostatniem ogólnem zgromadzeniu kongresu wyrażono potrzebę międzynarodowego regulowania spraw, będących przedmiotem obrad, mianowicie, aby opieka nad wszelkiego rodzaju „pupilami“, w razie ich przesiedlania się z kraju do kraju, nie doznawała przerwy, lecz mogła być podług pewnych ustalonych norm w każdym poszczególnym wypadku prowadzoną nadal. Złożono w tym celu związek międzynarodowy, którym kierować ma komitet, na kongresie wybrany.

Nadto uchwalono, że kongres, podobny do opisanego, dla popierania wspólnych celów, odbywać się będzie co cztery lata, za każdym razem w Antwerpii.

Wspomnieliśmy już wyżej, że do kongresu dla *patronage'y*, jako czwarta sekcya tegoż, przyłączył się międzynarodowy związek kryminalistów. Łączność ta polegała na tem, że na ogólnych zgromadzeniach kongresu zdawano także sprawę z toku i rezultatów obrad kryminalistycznych.

Zresztą związek odbywał swe posiedzenia samoistnie, a przewodniczył mu w tym roku profesor z Amsterdamu von Hammel.

Przedmiotem roztrząsań naukowych były tu w pierwszym rzędzie dwie kwestye, zarówno przez teoryę jak praktykę sądowo-karną stanowczo dotąd nie rozstrzygnięte: sprawa tak zwanych bezterminowych wyroków karnych i potrzeba zaostrzania kar wolnościowych. Obie wywołały bardzo poważną, ożywioną i pod pewnym względem nawet dla niefachowców interesującą dyskusyę.

Bezterminowym nazywa się wyrok karny wówczas, jeśli uznaje wprawdzie oskarżonego winnym, nie określa jednak czasu kary, jakiej tenże ma uledz. Na podstawie takiego wyroku skazany dostaje się do więzienia i w pewnych odstępach czasu bywa tam poddawany ścisłemu egzaminowi, mającemu wykazać, czy więzień zmienił się i poprawił o tyle, iżby go bez uszczerbku dla interesów społeczeństwa napowrót do życia obywatelskiego przyjąć można.

System to nie nowy; wprowadzany z razu w rozmaitych państwach w zastosowanie, później wszędzie prawie zarzucony, przyjęty został znowu niedawno w Elmirze, stanie nowojorskim; jednak w odmiennem nieco pojęciu. Gdy bowiem dawniej powszechnie upatrywano w nim pewne pogorszenie losu skazańca, tłómacząc je potrzebą ochrony społecznego porządku, Amerykanie przeciwnie uważają ten system za rodzaj odszczególnienia takich osób występnych, którym dla własnego ich dobra należałoby dać wychowanie lepsze od tego, jakie wynieśli z domu. Środek ten bywa więc w Ameryce zastosowywany tylko do osób, które nie osiągnęły jeszcze trzydziestego roku życia, a tacy więźniowie korzystają w karnych zakładach obok przymusowych zajęć z rozmaitych także innych pedagogicznych urządzeń.

Na kongresie złożyli w tej kwestyi opinie swoje profesor Gautier z Genewy i generalny inspektor belgijskich więzień, profesor Prins z Brukseli. Obaj ze stanowiska właściwego prawa karnego oświadczyli się przeciw wznowieniu tego systemu, jako niewłaściwego dla żadnej grupy oskarżonych. Obaj zwrócili uwagę na niebezpieczne konsekwencye takiego wznowienia, streszczające się w tem, że podstawą wyroków byłyby w następstwie nietylko karygodne czynności, ale słowa, gesty, sposób zachowania się i rodzaj wykonanej w więzieniu roboty, a o dalszym losie skazańców decydowałby ostatecznie tylko dozorca więzienny. Dodatnie strony bezterminowych wyroków możnaby snadniej zastąpić wyrokami warunkowo uwalniającemi. A system, o którym mowa, zdaniem referentów, dałby się zastosować jedynie jako środek wychowawczy do występnej młodzieży, do umysłowo chorych i nałogowych pijaków, jak również do indywiduów, umieszczanych w karnych domach roboczych. W sprawozdaniu swem Prins wyraźnie zaznaczył, że sam jako generalny inspektor belgijskich więzień nie byłby w stanie o żadnym z więźniów na podstawie własnego przekonania orzec, kiedyby było rzeczywiście wskazanem wypuścić go na wolność. Systemu, który jest niewątpliwym objawem socyalnej reakcyi, żadnemu ustawodawstwu nie należałoby zalecać.

W rozprawie nad tym przedmiotem zabierali głos przedstawiciele rozmaitych państw i narodowości. Profesor Zucker z Pragi bronił po części systemu amerykańskiego, uważając go za skuteczny środek zwalczania takich występków i zbrodni, w których przejawia się usposobienie wrogie społecznemu porządkowi i prawu swojszczyzny, jak żebractwo, włóczęgostwo, kilkakrotna, nałogowa kradzież i t. p. Przeciw tak zwanym „niepoprawnym“ pragnęliby go stosować sędzia Uppstroem z Sztokholmu i Rivière, generalny sekretarz Towarzystwa więziennego w Paryżu. Dr. Morel z Paryża, lekarz więzienny, zwrócił uwagę na patologiczne objawy u tego rodzaju zbrodniarzy.

Na jednym punkcie zapanowała zgodność zapatrywań, mianowicie, że sędzia, mając z takimi zbrodniarzami do czynienia, powinien obok właściwej istoty czynu karygodnego uwzględniać w wyższym, niż kiedyindziej, stopniu indywidualność sprawcy.

Również uznano, że powszechnie dziś używane środki karne pod wielu względami są niewystarczające. Z tego jednak, jak słusznie przestrzegali rozmaici mowcy, nie można jeszcze wnosić o potrzebie zaprowadzania systemu bezterminowych wyroków. Radca sądu krajowego dr. Felisch z Berlina wyraźnie zaznaczył, że skutkiem tego systemu jedna z najważniejszych funkcyj sędziowskich, określenie wymiaru kary, w rzeczywistości przeszłoby na dozorcę więziennego, a tam, gdzie zachodzi sprzeczność między interesami indywidualnemi i ogółu, społeczeństwo nie ma prawa posuwać się w samoochronie do zupełnego zniszczenia jednostki i pozbawiania jej wszelkich rękojmi prawa. Radca rządowy Massow z Poczdamu uznawał, że zamiast karania w mowie będących zbrodniarzy, należałoby ich raczej pozbawiać prawa osobowości i pod opiekę oddawać. Inni mowcy wskazywali na rozliczne trudności, nasuwające się w praktycznem przeprowadzeniu tego systemu.

Na ogólnem zgromadzeniu kongresu oznajmił Prins, że związek kryminalistyczny, nie przedsiębiorąc w tym względzie głosowania, oświadczył się przeciw wprowadzaniu bezterminowych wyroków w dziedzinie prawa karnego, a za dopuszczalne uważa je tam tylko, gdzie w grę wchodzą względy wychowawcze.

Kwestya zaostrzenia kar wolnościowych, nad którą z kolei obradowano, szczególną ma doniosłość dla Austryi ze względu na projektowaną nową ustawę karną. Opinie swe o niej przedłożyli: dyrektor w ministerstwie sprawiedliwości Karol Poncelet z Paryża, prezydent generalnej rady Mauchamp z Châlons, radca sądu krajowego dr. Felisch z Berlina, adwokat Wodon z Brukseli, przewodniczący belgijskiej grupy kryminalistycznego związku i adwokat brukselski Jaspar. Jako referenci generalni przemawiali dr. Felisch i Wodon.

Zdaniem pierwszego, międzynarodowe uregulowanie tej kwestyi jest niemożliwe z powodu rozmaitości ekonomicznych i społecznych stosunków w poszczególnych państwach. Wodon natomiast uznał ustalenie pewnych jednolitych norm dla wszystkich państw cywilizowanych za możliwe i potrzebne, wskazując na mnożenie się zbrodni nałogowych i na szerzące się zwyrodnienie obyczajowe. Wszyscy godzili się na to, że dla przeważnej części państw, w których dotychczasowe środki karne okazują się niewystarczającemi, zaostrzenia byłyby korzystne i pożądane.

Przyjęto również zasadę, że środek ten należałoby tylko do pewnych grup zbrodniarzy i tylko na krótki czas zastosować. Zapatrywania różniły się jedynie w szczegółach. Felisch obstawał za ostrzejszem karaniem na wolności tych osób,

n umieścił onegdaj artykuł i został przez dwa ni raz poraz przez prokuratoryę lwowską skonfiskowany. Nie uległ tylko konfiskacie artykuł wczoraj wydrukowany, także toastu cesarza dotyczący, a zatytułowany: *Mądry Polak...* Niektóre ustępy z niego, jako bardzo charakterystyczne, powtarzamy w dosłownem brzmieniu. „Cesarz chciał — pisze *Hałyczanin* — zamanifestować że pobyt jego we Lwowie nie stoi w żadnym związku z zagraniczną polityką Austryi i żeby Rosya nie mogła z powodu przyjazdu cesarza do Lwowa wyprowadzać żadnych takich wniosków, któreby chętnie chcieli widzieć polscy szowiniści. W tym celu cesarz przyjął na dłuższej audyencyi lwowskiego rosyjskiego konsula, Pustoszkina, a nadto w ostatnim dniu swojego pobytu w stolicy Czerwonej Rusi wydał obiad dworski, na którym wzniósł toast „za zdrowie swojego drogiego przyjaciela, cesarza Rosyi, Aleksandra III.“ Ten obiad mógł był cesarz wydać w Wiedniu i już w poniedziałek opuścić nasz gród — ale on obiad ten wydał we Lwowie, aby w obecności urzędowych przedstawicieli Rosyi pokazać, że w Galicyi nie było demonstracyi przeciw Rosyi i że austryacki monarcha w obecności Polaków uznaje cesarza Rosyi „swoim drogim przyjacielem“, a tem samem odtrąca szowinizm galicyjsko-polskich polityków.“

A dalej tenże sam organ tak pisze: Za wiadomości o zajściach we Lwowie z powodu cesarskiego toastu, gazetę naszą skonfiskowano. O zajściach tych nic już nie piszemy, aby nie narazić numeru na trzecią z rzędu konfiskatę, konstatujemy tylko fakt, iż w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* o toaście cesarza dotąd nie wspomniano ani jednem słowem.“

Ustępy powyższe z *Hałyczanina* podajemy w dosłownem brzmieniu, wstrzymując się od wszelkich komentarzy ze względu na prokuratoryę państwa.

Z Niemiec.

Prezes regencyi poznańskiej p. Willamowitz zaprzecza wiadomości, podanej przez *Berl. Neueste Nachr.*, że dwóch Niemców, którzy przeznaczeni byli do udziału w obradach Izb rolniczych, wykreślił z listy, aby nie obrażać Polaków; uwzględnił on tylko tych, których mu prezes prowincyonalnego Towarzystwa rolniczego przedstawił. Pomimo tego dziennik berliński obstaje przy swojem twierdzeniu.

Konserwatyści niemieccy, którzy początkowo wobec mowy cesarskiej w Królewcu zupełnie stracili równowagę i nie umieli lub nie śmieli pod jej wrażeniem zająć do niej pewnego stanowiska, zaczynają teraz bronić już zupełnie otwarcie swej opozycyi przeciw cesarzowi. Szczególnie ostro występuje w tej mierze pismo wolnokonserwatysty Arendta *Deutsches Wochenblatt*: „Jeżeli majestat cesarski uznał za stosowne — czytamy tam — skarcić w ostrej przemowie nietylko stronnictwo, ale także osoby należące do stronnictwa, to będzie też musiał przyjąć krytykę słów swoich. Gdyby szlachta nie miała na przyszłość posiadać prawa opozycyi, wtenczas musiałaby, o ile należy do parlamentu, albo złożyć swe szlachectwo, albo swój mandat, nie powinna przyjmować wyboru, ani też należeć do sejmu pruskiego“. Dalej wywodzi redakcya *Deutsches Wochenbl.*: „Że pruscy królowie uznawali prawo opozycyi, dowodzi nietylko przypisywane Fryderykowi Wielkiemu zdanie: „Nie chcę panować nad niewolnikami“, lecz więcej jeszcze orzeczenie Fryderyka Wilhelma III: „Lubię opozycyę opierającą się na zasadach“. Nareszcie wzywa p. Arendt do obudzenia ruchu w kraju, „aby przekonać majestat cesarski, że opozycya przeciw jego doradcom i ich polityce zgadza się zupełnie z czcią i wiernością do jego osoby, a gdyby nie miał uznać, że opozycya zgadza się z wiernością do tronu, wtenczas znaczna większość wiernych poddanych nie może brać nadal udziału w życiu politycznem.

Bismark radzi rolnikom, aby poddali się zupełnie woli cesarskiej wyrażonej w tylekrotnie omawianej przemowie królewieckiej, i godząc się na traktaty handlowe, które raz zawarte, na długie lata pozostać muszą podstawą całego handlowego życia, połączyli się do walki za religię, porządek i moralność przeciw stronnictwom przewrotu.

Konserwatywny *Volk* oświadcza się w bardzo ostrym artykule przeciw nowemu programowi rządowemu, zalecanemu od kilku tygodni przez *Nordd. Allg. Ztg.* i odrzuca bezwzględnie myśl utworzenia nowego kartelu wszystkich stronnictw przeciw socyalistom. Szczególnie nie podoba się pismu temu zapewnienie *Nordd. Allg. Ztg.* że cesarz sam przewodniczyć będzie w tej walce i że osobę cesarza wciąga się do walki stronnictw. Program rządowy, razem wziąwszy, równa się zupełnemu bankructwu umysłowemu. Tymczasem rozwodzi się *Nordd. Allg. Ztg* raz jeszcze szeroko nad nowym swym programem i oświadcza, że głównem zadaniem polityki powinna być organizacya podjazdowej wojny z socyalizmem i rozszerzenie jej na cały kraj.

Z Francyi.

Opinia publiczna we Francyi zwróciła się, po pogrzebie hr. Paryża, ku manewrom pod Artenay i mowie ministra wojny. Zauważono, że przy manewrze fortecznym, pod wodzą generała Saussier, pod Villevaudé, po raz pierwszy wprowadzono na pole bitwy dwie baterye dział najcięższego kalibru, naśladując armię niemiecką, która aż pod Wogezy je zataczać zwykła. Również i pod Chalons robiono próby używania w polu tego rodzaju dział, które wypadły całkiem na ich korzyść. Wskutek tej nowości przecież zmieni się zupełnie dotychczasowa taktyka i strategia. Drugą innowacyą taktyczną jest formacya szyku bojowego w trzy kolumny zastosowana najprzód pod Villevaudé przez generała Giovanninneli stosownie do zamierzonego nowego składu francuskich korpusów z trzech dywizyj, w miejsce dotychczasowych dwóch. Tej samej formacyi miano także użyć przy wielkich ćwiczeniach korpusów IV i IX, które się rozpoczęły w pobliżu Potay, a w których uczestniczy także minister wojny Mercier i liczni oficerowie zagraniczni.

Walna bitwa była stoczoną pod Sougy. Po ukończeniu walki, prowadzonej z obu stron mimo ulewnego deszczu nadzwyczaj gorąco, dawał generał Mercier podwieczorek dla generalicyi i gości zagranicznych, przyczem winszował komenderującemu generałowi Gallifetowi z powodu wybornej postawy wojska, które we wszystkich gatunkach broni okazało się na wysokości swego zadania. Dziękował także patryotycznym mieszkańcom okolicznym, którzy zrozumieli, że armia jest wielką szkołą pracy i porządku, najlepszą rękojmią pokoju a najpewniejszą nadzieją w razie wojny. Minister zakończył okrzykiem na cześć prezydenta rzeczypospolitej, armii francuskiej i armij z nią zaprzyjaźnionych, które tak świetnie na manewrach są reprezentowane. Rosyjski pełnomocnik wojskowy, generał Fredericks, dziękował w imieniu obcych oficerów za serdeczne przyjęcie i wyraził ich zadowolnienie, że mogą brać udział w ćwiczeniach armii francuskiej, dla której żywią gorące zajęcie i sympatyę. Zakończył toastem na cześć generała Mercier.

Na stanowisko duchowieństwa francuskiego wobec republiki znaczące światło rzuca fakt następujący. W Albi komitet rojalistyczny urządził nabożeństwo żałobne za hr. Paryża. Przybyło 30 osób do katedry. Księża zapytali arcybiskupa Fonteneau, czy mają wziąć udział w nabożeństwie. Arcybiskup odpowiedział: Radzę wam nie idźcie na nabożeństwo.

Temps pisze z przekąsem, że debiut pretendencki księcia Orleanu nie udał się. Jak na początek, — bardzo słaby był popis.

Kronika.

Kraków, 15 września.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz, skarbniczki Koła pań porucznik p. St. kwotę 4 złr 50 ct., zebraną w gronie kolegów.

Poznańczyków, wracających ze Lwowa, powita w poniedziałek na dworcu kolejowym prezydent miasta p. Friedlein. W programie przyjęcia, uchwalonym wczoraj przez Radę miejską na poufnem posiedzeniu, projektowany jest teatr, wycieczka do Wieliczki i uczta na cześć drogich nam braci z Wielkopolski.

Dziatwa śląska zwiedziła wczoraj po południu kopiec Kościuszki, następnie powitana przez dra Jordana, zabawiła w parku Jordanowskim do zmierzchu, a po zabawach i wieczerzy udała się do przygotowanych u OO. Misyonarzy i Sióstr miłosierdzia kwater.

Dzisiaj rano od godziny 6 do 9 zwiedzano narodowe pamiątki: Wawel, skarbiec, groby królewskie. Przyjęciem i ugoszczeniem miłych gości zajęło się Towarzystwo „Szkoły ludowej“, a w szczególności panie krakowskiego Koła i ks. rektor Chromecki, prezes Koła męskiego.

Serdecznie żegnana dziatwa i jej zacni przewodnicy księża Londzin i Olszak odjechali dziś rano do domu.

Zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego zawiadamia, że lekcye rysunków, malarstwa i modelowania na wydziale artystycznym wyższego zakładu naukowego dla kobiet im. ś. p. dra A. Baranieckiego rozpoczynają się z dniem 1 października. — Wpisy na ten wydział przyjmuje Zarząd Muzeum w godzinach rannych od 9 tej do 1-ej. Wydział obejmuje rysunki początkowe ornamentowe, tygodniowo godzin 4, za kwartalną opłatą 8 złr, rysunki z gipsów klasycznych i początki rysunku z natury, tygodniowo godzin 8, za kwartalną opłatą 16 złr., rysunki z natury żywej i malarstwo olejne, tygodniowo godzin 6, za kwartalną opłatą 12 złr.; rysunki szkicowe, tygodniowo godzin 4, za kwartalną opłatą 8 złr.; malarstwo akwarelowe, tygodniowo godzin 2, za kwartalną opłatą 6 zł.; naukę modelowania w glinie, tygodniowo godzin 4, za kwartalną opłatą 20 złr. — Uczennice, zapisujące się na oddział rysunków z gipsów klasycznych i rysunków z natury, uczęszczają obowiązkowo na wykłady: anatomii artystycznej, perspektywy malarskiej i nauki o stylach. Te same uczennice winny przynajmniej w ciągu pierwszego kwartału poświęcić się lekcyom modelowania w glinie, którego znajomość wychodzi na korzyść nauki rysunku. — Panie, mające zamiar wstąpić świeżo na wydział artystyczny dla dalszego kształcenia się w rysunku, malarstwie lub modelowaniu, zechcą przedłożyć przy wpisie swe dotychczasowe prace odnośne, dla wykazania stopnia postępu w przedmiocie. — Należytość wpisowa całoroczna wynosi 1 złr.

Dr. med. Teofil Tyszecki, znany w mieście naszem wieloletni kierownik Tow. gimnastycznego „Sokół“, fachowo wykształcony w dziedzinie gimnastyki leczniczej i zdrowotnej, otworzył wczoraj własną szkołę gimnastyki (oddział zdrowotny) w sali OO. Franciszkanów i ma zamiar z dniem 1 października otworzyć również zakład leczniczo-gimnastyczny w Krakowie.

Wiadomości osobiste. P. Kolosvary, dyrektor kolei państw. w Krakowie, wyjechał za 4-tygodniowym urlopem.

Arcyks. Karol Ludwik z małżonką przybędą dziś wieczór pospiesznym pociągiem i zamieszkają w pałacu „pod baranami“. Jutro po mszy św na Wawelu nastąpi zwiedzenie katedry, grobów, akademii umiejętności, biblioteki Jagiellońskiej, kościoła Maryackiego, Sukiennic, muzeum ks. Czartoryskich, schroniska Lubomirskiego, a wieczorem przybędą arcyksięstwo do teatru. Odjazd do Lwowa w poniedziałek rano.

Z sądu. W poniedziałek przed trybunałem przysięgłych rozpocznie się rozprawa karna przeciw dr. Józefowi Orłowskiemu, b redaktorowi *Kuryera Polskiego*, oskarżonemu o występek lekkomyślnej krydy, zbrodnię oszustwa z § 197 i 200 u. k. przez podrobienie podpisów na wekslach i zbrodnię sprzeniewierzenia.

Zmarli. Warszawskie dzienniki donoszą o śmierci Józefa Szczepkowskiego, długoletniego niegdyś pracownika na scenie opery tamtejszej, którego imię i dla starszego pokolenia mieszkańców Krakowa nie może także być nieznane. Szczepkowski ur 1817 r. w Poznańskiem, przeszedłszy szkołę dramatyczną w Warszawie, od r. 1841 do 1847 z krótką przerwą na krakowskiej właśnie scenie rozpoczynał swą karyerę i dochodził do uznania, jako jeden z wybitniejszych członków opery polskiej w Krakowie za świetnych czasów naszego teatru, pod dyrekcyą Meciszewskiego. Kiedy wypadki polityczne r. 1846 i teatr krakowski także rozbiły, Szczepkowski podążył do Warszawy i po nader udatnych debiutach na tamtejszej scenie, zaangażowany r. 1847, pracował na niej z chlubą i sympatyą powszechną aż do r. 1878. W tym czasie usunął się na emeryturę i umarł w początku b. m. w Sokółce, w gubernii siedleckiej, gdzie czasowo bawił, a skąd zwłoki jego do Warszawy, całem sercem przez niego ukochanej, mają być przeniesione. Z rodziny Szczepkowskiego dobrze znaną jest zwłaszcza publiczności warszawskiej córka jego Anastazya jako niepospolitej miary śpiewaczka tamtejszej opery. Szczepkowski występował niegdyś w Krakowie jako pierwszy tenor w „Normie“, „Lunatyczce“, „Lukrecyi Borgii“, „Pocztylionie z Longjonmeau“, „Napoju miłosnym“, „Córce pułku“ i w wielu innych operach, w których obfite zbierał oklaski dla swych wokalnych zdolności, jak i, co się u śpiewaków nie zawsze zdarza, wybornej gry aktorskiej którą ułatwiła mu natura, darząc go powabną powierzchownością.

Michał Czernecki, obywatel m Krakowa, ur. w roku 1819, zmarł 13 bm.

Lwów, 14 września. *(W. Dor.)* (Koresp. *N. Ref.)* W szeregu licznych zjazdów wymienić wypada także zjazd wyścigowy nadzwyczajny, bo już powtórny w tym roku, jaki mieliśmy tutaj wczoraj. Tor był niezły, za to zimno tak potworne, że ludzie w grubych płaszczach zimowych marzli. Toteż trybuny puste, tylko loża „Towarzystwa wyścigów“ pełna. Biegów było sześć. W pierwszym o nagrodę dam i 50 dukatów, meta 1600 mt. zwyciężyła „Hardzina“ hr. St. Siemieńskiego, drugą był „Grünwald“ p. Pieńczykowskiego, trzecią „Piperkowska III“ por. W. Strzygowskiego. Totalizator płacił 13 złr. za 5. Bieg drugi dla dwulatków o 1000 złr., meta 900 mt, wygrała hr. J. Tarnowskiego „Wiosna“, drugim był „Lump“ A. Mysłowskiego, totalizator płacił 11 za 5. Bieg trzeci sprzedażny o 2500 złr., meta 2400 mt., skończył się zwycięstwem „Smoka“ hr. J. Tarnowskiego, za nim zdążały „Rogneda“ J. Krzysztofowicza i „Polanka“ hr. Siemieńskiego. Niespodziewane zwycięstwo przyniósł bieg czwarty z płotami o 600 złr., meta 2400 mt. Wygrała go „Lithuania“ p. J. Mazewskiego, drugą była „Grazian Prinzess“ p. Krzysztofowicza, „Grünwald“ p. Pieńczykowskiego zaraz z początku uskoczył z toru. Totalizator płacił 26 za 5 złr. Oficerski bieg myśliwski o 1000 złr., meta 4000 mt., wygrał por. Kollera „Harry Hall“, drugą była „Amelia“ por. Beckera, trzecim „Import“ rotm. Hohenbühela. Totalizator płacił 15 za 5 złr. Zakończył pierwszy dzień wyścigów „Próbny bieg myśliwski“ meta olbrzymia 6400 met., o nagrodę honorową i 1000 złr., które wzięła „Princesse“ arcyksięcia Leopolda Salvatora, drugi przyszedł „Dewajtis“ p. Pieńczykowskiego, trzecim „Blinkhovlie“ por. Eltza. Totalizator płacił aż 31 za 5 złr.

Do zjazdów zdaje mi się należałoby zaliczyć dzisiejszy obiad wspólny, wydany przez czeskich wystawców i Czechów, przybyłych na wystawę, dla członków dyrekcyi i dziennikarzy. Nastrój był poważny. p. John pił za pomyślność ludu polskiego, p. Kostecki na cześć geniuszu czeskiego, dr. Marchwicki przewodników czeskiej wystawy, i ks. Lobkowitza. Wprawdzie znalazł się ktoś, co nagadał impertynencyi Czechom, ale ci bardzo grzecznie ani słówkiem na to nie odpowiedzieli.

Dyrekcya wystawy podaje do publicznej wiadomości, że zapowiedziana na dni 21 do 23 września czasowa wystawa psów, z powodu zbyt nielicznych zgłoszeń, została odwołaną.

Zjazd Sybiraków został, jak się dowiaduje *Dziennik Polski* „z wiarogodnego źródła“, przez dyrekcyę policyi zakazany, a to na podstawie § 6 ustawy o zgromadzeniach z roku 1867.

Paragraf ten brzmi: „Władze zabraniać mają zgromadzeń, których cele sprzeciwiają się ustawom karnym, albo zagrażają publicznemu porządkowi lub dobru.“ Na jakiej podstawie przepis ten zastosować można do „zjazdu Sybiraków“, wytłómaczyć nie umiemy.

Postrzelenie. Strażnik aresztów miejskich we Lwowie Gambarski wracając z Janowa pieszo, ujrzał za rogatką Janowską dwóch znanych sobie aresztantów, którzy uciekali gościńcem od strony miasta. Pomimo zmęczenia puścił się za uciekającymi i jednego z nich dopędził i przytrzymał, drugi uciekał dalej. Gambarski trzymając swego aresztanta, wołał za uciekającym: „Stój, bo strzelam!“. Wezwanie nie pomogło, ścigany uciekał dalej i trafił na wracającą od magazynu dynamitowego zmianę warty wojskowej. Jeden z żołnierzy wezwał uciekającego także, by się zatrzymał, a widząc, że się nie zatrzymuje, strzelił za nim dwukrotnie i chybił, trzeci strzał położył uciekającego na miejscu. Kula trafiła w tył, przedziurawiła jamę brzuszną i wyszła prawą pachwiną. Wezwano telefonem z rogatki pogotowie stacyi ratunkowej, które mimo wielkiej odległości pospieszyło z pomocą. Na miejscu wypadku zastano Szymona Bogodzienkę rodem z Krymu, w groźnym stanie osłabienia, skutkiem upływu krwi. Po założeniu opatrunków odwieziono go do szpitala. Bliższych szczegółów podać nie można, gdyż na miejscu wypadku nie zastano już żołnierzy, a postrzelony był tak osłabionym, że zaledwie głos jego można było dosłyszeć.

Nieszczęśliwy wypadek. Donoszą nam z Bochni: Tragiczny prawdziwie wypadek zdarzył się w Krzeczowie, w domu właściciela tej wioski, p. Karola Bondiego. Wyjechał on z domu na parę dni do Lwowa na wystawę, a dwoje dzieci, dziewczynkę w wieku lat 10 i młodszego od niej chłopczyka zostawił pod nadzorem nauczycielki, p. Mrozińskiej. Do nauczycielki przyszedł jej 14-letni syn i bawił się z dziećmi państwa Bondich. Nieszczęście chciało, że w pokoju spostrzegł dubeltówkę, którą ze żartów złożył się do 10-letniej dziewczynki, córki państwa Bondich, a sądząc, że broń nie nabita, pociągnął za cyngiel i zabił na miejscu swoją towarzyszkę zabawy.

Tajne stowarzyszenie młodzieży. Z Tarnopola piszą: Przed dwoma miesiącami otrzymały władze poufną wiadomość, iż istnieje tu tajne stowarzyszenie, mające na celu szerzenie zasad anarchistycznych zapomocą druków i broszur, tudzież zapomocą agitacyi osobistej między nauczycielstwem wiejskiem. Wskutek tej informacyi przedsięwzięło tutejsze starostwo z polecenia namiestnictwa, u rzekomego przewódcy tego towarzystwa Józefa Szeląga, ucznia 8 klasy gimnazyalnej, rewizyę domową, która wykryła u niego tajną drukarnię, proch strzelniczy i mnóstwo pism treści socyalistycznej lub anarchistycznej.

Blisko 3 tygodnie prowadziło starostwo dochodzenia w tej sprawie, pozostawiając wspomnianego Szeląga na wolnej stopie, następnie atoli odstąpiło sprawę prokuratoryi, która go kazała aresztować. W kilka dni później na nowo przedsięwzięto rewizye w 3 domach, z których w jednym na podstawie znalezionych danych aresztowano majstra kominiarskiego Chwalbińskiego. Te dwa aresztowania pociągnęły za sobą uwięzienie około 10 młodych ludzi, bądź to uczniów gimnazyalnych i seminarzystów, bądź nauczycieli wiejskich, których prokuratorya oskarża o zbrodnie: zdrady stanu i należenia do tajnych stowarzyszeń. W ścisłym związku z tą sprawą pozostaje uwięzienie 4 uczniów tutejszego seminaryum, którzy się dopuścić mieli zbrodni obrazy majestatu.

Z życia kresowej Polonii. Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta Polska* pisze:

Dłużej, niż zazwyczaj, trwały bieżącego lata wakacye w polskich Stowarzyszeniach czerniowieckich i bardzo powoli przodownicy ich poczynają wracać do dawnej, regularnej a skrzętnej pracy. Komu nie tajnem, jak żywo tętni w sercach tutejszych Polaków narodowe uczucie, ten nie będzie się dziwił, iż wystawa lwowska niemało przyczyniła się do owego zastoju. Ten narodowy tryumf pochłaniał całą uwagę każdego z naszych rodaków i od początku wystawy żyliśmy jej życiem. Niewiele znajdzie się pomiędzy nami jednostek, coby przynajmniej raz nie były w tym czasie we Lwowie, a znamy rodziny, które po 4 i 6 razy zwiedzały już piękną wystawę. Nic dziwnego, gdy na miejscowe sprawy brakło dostatecznego czasu.

Obecnie, syci wrażeń i podniesieni na duchu, wracamy do codziennego życia kresowego. A więc naprzód ruszył się „Sokół“, rozpoczynając na nowo ćwiczenia; Czytelnia ma zamiar z początkiem października urządzić przedstawienie w teatrze miejskim; trzeba będzie pomyśleć o programie zebrań towarzyskich, o odczytach dla młodzieży rękodzielniczej, o wielu sprawach szkolnych, a wreszcie — i to najważniejsze — o gromadzeniu grosza na budowę sali, bez której rozwój naszych instytucyj niezmiernie trudny. Gdybyśmy ten jeden cel osiągnęli przez zimę już byłoby bardzo, bardzo wiele. A osiągnąć można, jeżeli wszyscy podamy sobie dłonie do wspólnej pracy. Jeno wiary i dobrej chęci, jedności i wytrwałości! Wakacye skończone: do pracy bracia kresowi!

W Cieplicach czeskich bawiło dotąd 5249 kuracyuszów, w Salzbrunnie na Śląsku pruskim 6849.

Cmentarzysko słowiańskie. Niedaleko Łaby, na południe od osady Sprane, położonej w prześlicznej okolicy w okręgu Dannenberg, na płaszczyźnie noszącej charakterystyczną nazwę „Steinkamp“, ciągną się równolegle pagórki pokryte kamieniami, dostarczającemi obecnie materyału do budowy szosy z Dannenburgu do Łaby. Przy usuwaniu kamieni robotnicy znajdują pod niemi inne kamienie, a między niemi szkielety. Gdy obok jednego szkieletu znaleziono żelazny miecz, przedsiębiorca budowy szosy, dowiedziawszy się o tem, zalecił robotnikom zaprzestać dalszego niszczenia grobowisk i wskutek raportu, przesłanego do Berlina, zarząd generalny muzeów królewskich wysłał na miejsce konserwatora Krauzego w celu przeprowadzenia racyonalnych poszukiwań.

Rozkopywanie mogił doprowadziło do interesującego odkrycia, iż całe cmentarzysko jest pochodzenia słowiańskiego. Groby były szczególnej budowy. Płaskowzgórze, mające metr wysokości, 5·50 m. szerokości i 60 m. długości, pokryte było płytkiemi zagłębieniami z których ziemię użyto na wytworzenie pagórka. W środku cmentarzyska, mającego 100 m. długości i 60 m. szerokości wznosił się pagórek na $2\frac{1}{2}$ m. wysoki i 10 m. szeroki, zawierający również grób. Dłuższa strona płaskowzgórza była otoczona rzędami dużych kamieni. Trzeci z kolei rząd kamieni mieścił się już na wierzchołku wzniesienia. Poprzeczne rzędy kamieni co $1\frac{1}{2}$ do 2 m. dzieliły płaskowzgórze na dwie kategorye prostokątnych pól. W głębokości 0·60 do 2·50 m. spoczywały szkielety, zwrócone głowami do zachodu, nogami do wschodu. W ośmnastu odkrytych do tej pory grobach znaleziono głowy szkieletów po większej części zwrócone ku południowi, niektóre tylko obracane były ku północy. I w poprzednich 16 grobach, otwartych celem zabrania kamieni na szosę, szkielety znajdowano w takiej samej pozycyi. W każdem wzgórzu znajdowano dwa rzędy zmarłych, z których szkielety we wschodnim rzędzie były zwrócone nogami do głów szkieletów zachodniego rzędu. Szkielety znajdowano bądź wprost złożone w ziemi bądź w tumnach drewnianych, których ślady znaleziono po raz pierwszy w cmentarzysku słowiańskiem. Szkielety były obstawione płaskiemi kamieniami.

Trumny drewniane, których ślady można było rozpoznać tylko po ciemniejszem zabarwieniu ziemi i resztkach zczerniałego drzewa, były dębowe. Ich forma okrągła i kierunek słojów wskazywały, iż były wydrążane w pniu dębowym i z wierzchu pokrywane dębową deską. Żelaznych gwoździ i spojeń nie wykryto. U większości szkieletów nie było żadnych przedmiotów; przy niektórych znaleziono krótkie żelazne noże, położone zazwyczaj w okolicy ramienia, ostrzem zwrócone do nóg. Przy szkieletach kobiet, oprócz noża żelaznego, znaleziono pierścień ze srebra, zawierającego znaczną przymieszkę miedzi. W okolicy prawego ucha mieścił się kolczyk, również z bardzo złego srebra, zmięszanego z miedzią, zrobiony z trzech cienkich drutów, z małemi okrągłemi wydrążeniami. Z drugiej strony czaszki odkryto kolczyk mniej skomplikowany z trzema otworami. Trumna dębowa miała długości 2·12 m., a szkielet w niej 1·80 metra.

Wspomniany wyżej miecz żelazny znaleziono przy prawem ramieniu jednego ze szkieletów, u którego głowy umieszczone były dwa duże, płaskie kamienie. Szkielety zmieniły się w brunatne próchno, które w białym piasku zarysowywało dokładną sylwetkę. W niektórych grobach odkryto czarną, zwęgloną masę i kawałki zwęglonego drzewa. Miecz żelazny, pierścienie i monety znalezione w ustach dwóch szkieletów, świadczą iż groby pochodzą z X lub XI wieku po Nar. Chr. Garnek, jedyny przedmiot gliniany, jaki wydobyto, świadczy o słowiańskiem pochodzeniu cmentarzyska. Szczególną uwagę archeologów zwróciły trumny, których istnienie stwierdzono przy wielu szkieletach. Żałować należy tylko, iż cmentarzysko w znacznej części zniszczono, zanim mogli je zbadać znawcy.

Zjazd niemieckich historyków odbył się świeżo w Eisenach. Miejsce następnego zjazdu naznaczono w Konstancyi.

Przeciw Marsyliance. Śpiew narodowy „Marsylianka“, dotychczas był w jednakowem poważaniu u wszystkich partyj francuskich, z wyjątkiem socyalistów, którzy go zastępują komunistyczną „Carmagnolą“. W tych dniach deputowany oportunistyczny, Robert Mitchell, zamieścił w *Matin* artykuł, gdzie dowodzi, że melodya „Marsylianki“ jest rzeczywiście bardzo piękna, ale słowa Rouget de l'Isle'a są stanowczo przestarzałe, w teraźniejszych warunkach śmieszne i dla innych narodów obrażające. To, co było dobre w czasach obrony koalicyi, niema racyi bytu obecnie: szkodliwe jest nawet wpajanie w umysły dzieci w szkołach strof. Należy przeto stworzyć do tej samej melodyi inne wyrazy, a tradycyjną pieśń republikańską zachować w archiwach.

Ryszard Wagner w klinice. Teraz, gdy muzyka Ryszarda Wagnera w Paryżu rozpowszechnia się coraz bardziej, zaciekawiają bardzo rezultaty badań nad nią lekarza amerykańskiego Alfreda Warthin'a, podane przez dra E. Monin'a. Dr. W. badał mianowicie wpływ fizyologiczny oper wagnerowskich. Aby stworzyć odpowiedni grunt obserwacyjny, zahypnotyzował on kilka osób nerwowych — w tej liczbie pięciu mężczyzn i dwie kobiety — i kazał im słuchać muzyki oraz zapamiętać wrażenia. Gdy grano sławną kawalkadę „Walkiryj“, podczas snu puls stał się znacznie szybszy, oddech częstszy, ręce i nogi zaczęły się poruszać, ciało pokryło się potem; po obudzeniu medyum oświadczyło, że wcale nie odczuwało wrażeń dźwiękowych, lecz wrażenia jakby pędu gwałtownego w przestrzeni. Inne medyum przy słuchaniu sceny z „Walkiryj“, w której Brunhilda obwieszcza Zygmuntowi bliską śmierć, miało wrażenie zupełnie odwrotne. Puls osłabł i stał się ogromnie nieregularny, oddech był przerywany, twarz blada i pokryta zimnym potem; odebrało wrażenie, że umiera. Ktoś inny znów wpadał w sen hypnotyczny wyłącznie pod wpływem chóru pielgrzymów z „Tannhausera“. Co do „Trystana i Izoldy“, którą to operę oskarżają o niezwykłą erotyczność, sprawdzono, że sama muzyka bez słów silnego wpływu w tym kierunku nie wywiera.

Dorożką do Paryża wybierają się w tych dniach dwaj wiedeńscy giełdziarze pp. Bernard Bader i Leopold Steiner. Do podróży tej użyją oni dorożkarza Nr. 571, nazwiskiem Louis. Ekscentryczni podróżnicy obrali drogę na Avricourt przez Alzacyę. Odjazd z Wiednia nastąpi w sobotę 29 b. m. o godzinie 6 rano. W wypadku tym nie chodzi o rekord sportowy, ale o wypróbowanie, czy dorożkarz wiedeński jest w stanie przy pomocy zwyczajnych koni odbyć podróż z Wiednia do Paryża tam i z powrotem i jakiego do tego potrzebować może czasu przy odpowiedniem ochranianiu zwierząt. Wiedeńczycy bardzo są zainteresowani przyszłym wynikiem tej jazdy.

Amator wielożeństwa. Gubernator stanu Tennessee kazał wytoczyć proces karny niejakiemu Wilhelmowi Richmondowi, przekonanemu o wielożeństwo. Wdrożono tedy śledztwo i przekonano się, iż gentleman ten nietylko jest dwukrotnie żonaty w Tennessee, ale nadto ma trzecią prawowitą małżonkę w Teksas, czwartą w Indiana, piątą w Kaliforaii, szóstą wreszcie w Colorado.

Książnice amerykańskie. Przed kilku tygodniami ogłoszono urzędową statystykę bibliotek publicznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Stan Massachusett ma najwięcej bibliotek, mianowicie 212 z 2,760.000 tomów, czyli 1233 tomów na 1000 mieszkańców. Dalej idzie New-Hampshire z 42 bibliotekami, 175.000 tomami, czyli 464 tomami na 1000 mieszkańców. Stan Illinois, zajmujący miejsce trzecie, posiada 42 bibliotek publicznych, co czyni 130 tomów na 1000 mieszkańców. W Ameryce rząd nic nie łoży na biblioteki, wzrost ich zawdzięczać należy tylko ofiarności prywatnej. Chicago ma swego Johna Crerara, który ofiarował 3 miliony, oraz swego Newberry'ego, który zapisał 2 miliony na biblioteki publiczne. Dla Nowego Jorku to samo zrobiła rodzina Astorów.

Chińskie obyczaje i rozrywki. Generał Tcheng-Ki-Tong, sekretarz ambasady chińskiej w Paryżu, opowiada w swem wydawnictwie o zabawach i uroczystościach prywatnych i publicznych u Chińczyków. Obchód nowego roku nie różni się zbytnio od sposobu, w jaki go święcą u nas, a więc: wizyty oficyalne, odwiedziny w rodzinie, proszone obiady, podarunki ofiarowywane krewnym i służbie, gra w karty, w domino, w kości itd. Niektórzy, ze względu, iż zwierzęta powinny być szczęśliwe w owym dniu, nie biorą nic do ust. Przez cały ranek puszczane są fajerwerki — ma to na celu płoszenie złych duchów. Według rozpowszechnionego przesądu, pierwsze słowo, jakie się kreśli w dniu tym, nadaje charakter całemu rokowi, to też listy rozpo-

---

u których pewne podmiotowo przez ustawę określone objawy moralnego zwyrodnienia łączą się z również pozytywnie nacechowaną przedmiotową istotą czynu. Według opinii Wodona i Jaspara należałoby z pod zaostrzeń karnych wyłączać osoby karane po raz pierwszy, kobiety i nałogowych zbrodniarzy, zasądzonych na więcej, niż sześć miesięcy więzienia; karę tych ostatnich bowiem zaostrza już dłuższy czas pozbawienia swobody. Zdaniem innych to odróżnianie więźniów na bardziej i mniej uprzywilejowanych jest niesłuszne i pozbawione racyonalnej podstawy.

Jako środki zaostrzenia kar wszyscy mowcy w pierwszej linii zalecali post o chlebie i wodzie, przerywany dostarczaniem pełnego więziennego wiktu, — i twarde łoże na pryczy lub podłodze. Nie brakło też innych projektów odosobnionych. „Ciemnicę“ uznawali wszyscy jedynie jako środek dyscyplinarny, wchodzący w atrybucye zarządów więziennych. Chłosty nikt nie pochwalał ani zalecał.

Jednomyślnie przyznawano, że wszelkie zaostrzenia kar winny być objęte w wyroku sądowym.

Nie rozstrzygnięto pytania, czy pod rubrykę zaostrzeń karnych zaliczyć także uszczuplanie lub odbieranie więźniom ich zasług roboczych, — jak również, czy kara na wolności, wstępująca w miejsce nieściągalnej grzywny, może lub nie może być zaostrzana. Holenderczycy, na podstawie doświadczeń w ich kraju nabytych, twierdzącą dawali odpowiedź. Inni fachowcy przeciwnie, uważali to za uchybienie socyalnemu kierunkowi nowszego ustawodawstwa.

Ogólnie popłacało też zdanie, aby zaostrzeń karnych nie stosować do młodocianych przestępców, ze względu na ich zdrowie.

Niektórzy doradzali potęgować stopniowo zaostrzenie kar w rozmaitych klasach zbrodniarzy. Przeciwnikiem wszelkich zaostrzeń okazał się tylko profesor Zucker z Pragi.

Na ogólnem zgromadzeniu Felisch jako sprawozdawca stwierdził, że związek, acz z bólem serca, wszystkiemi głosami oprócz jednego uznał w zasadzie potrzebę zaostrzeń karnych.

czynają się zawsze od wyrazów: szczęście, bogactwo itd.

Gdy przesilenie wiosenne przypada na Nowy Rok, który u Chińczyków jest świętem ruchomem, urządzają oni procesye w rodzaju kawalkad tłustego cielca w Paryżu; liczny, a oficyalny orszak postępuje za spasionem zwierzęciem; następnie zarzynają je w świątyni boga rolnictwa. Mięso rozdawane bywa obecnym. W zwyczaju jest także święcić koniec starego roku przez ofiarowywane uczty bóstwu; nadto w każdej rodzinie stawiają na stole jadalnym ogromny garnek z ryżem, ubrany liśćmi cyprysowemi. Po północy zdejmują go, zastępując innym, uosabiającym nowonarodzony rok.

Ogrodnictwo uprawiane jest przez Chińczyków z wielkiem zamiłowaniem i sztuką. Nadają oni drzewom kształty zwierząt i potworów. Kwiatów nie układają w bukiety, lecz każdy pojedynczo wstawiają do wazonów.

Polowanie otwarte dla wszystkich w Chinach; jest tam wiele złotych bażantów, kuropatw, czapli, przepiórek, zwierzyny te same gatunki, co i u nas, a w dodatku pantery i tygrysy.

Wszelkie uczty rozpowszechnione są bardzo wśród Chińczyków, zwłaszcza pomiędzy literatami. Nie ma zebrania bez wina. Skoro tylko zejdą się biesiadnicy służba wnosi puhar z kościanemi pałeczkami — na każdej z nich wypisany jest jakiś wiersz dawnych poetów. Wszyscy po kolei wyciągają pałeczki; według wiersza, większością głosów zebrani rozstrzygają: kto ma pić najwięcej.

Herbata jak wiadomo, odgrywa wielką rolę w życiu Chińczyków. Spotkać się z nią można na każdym kroku; nawet w magazynach częstują nią kupujących. Latem, podczas upałów, rodziny dobroczynne stawiają przed drzwiami domów olbrzymie imbryki z herbatą; każdy przechodzący może zaspokoić pragnienie, a gdy czajnik pusty, napełniają go znowu i tak przez dzień cały. Jest to jedyny napój, używany przez pospólstwo. Klasy wyższe piją wyłącznie herbatę zieloną, tj. z zaledwie rozwijających pączków, suszonych na słońcu. Herbata czarna suszy się w ogniu. Herbata powinna być zaparzona wodą zdrojową lub deszczową, zaledwie poczynającą wrzeć. Prawdziwi amatorowie zasypują ją w imbrykach glinianych, niepolerowanych. Pije się ją bez cukru.

Od napoju przejdźmy teraz do jedzenia. Zwykłe obiady w Chinach składają się z ośmiu potraw: dwóch jarzyn, jaj, ryby, jakiego skorupiaka, drobiu, prosięcia i kozy na południu, a baraniny i wołowiny na północy. Zamiast wina, zupa.

Utrzymanie jest niesłychanie tanie: trzykrotny posiłek, w rodzaju opisanego powyżej, kosztuje dziennie pięćdziesiąt centymów; funt mięsa od 5 do 6 soldów, sztuka drobiu najprzedniejszego od 60 do 70 centymów. Obiady wystawne kosztują najwięcej 30 franków na ośm osób. Oto zwykłe w takich razach menu: Cztery talerze zakąsek, cztery talerze suszonych owoców, cztery talerze świeżych; cztery potrawki: kaczka, skrzele rekina, gniazda jaskółcze, wołowina; grzyby, ryż, młode łodygi bambusów; cztery pieczyste: ryby, prosię, gwiazdy morskie i baranina.

Na tych czterech ostatnich potrawach kończy się obiad. Zazwyczaj nikt ich nie jada, gdy je służba wnosi, biesiadnicy powstają od stołu. Przystawki i zakąski składają się z szynki, kurzych wątróbek, siekanego mięsa, zasuszanych krewetek i konserwowanych jaj. Te ostatnie w powłoce wapiennej zachowują się bardzo długo: po 25 latach są wyborne; żółtko nabiera wówczas ciemno-bronzowego koloru, białko podobne jest do galarety.

Generał zbija podanie, jakoby Chińczycy jadali psy i koty i opowiada na ten temat ciekawą anegdotkę.

„Gdy legacya chińska została po raz pierwszy zainstalowana w Paryżu, na wiosnę 1878 roku, zameldował mi się lokaj jakiejś hrabiny polskiej (!) z osobliwem poleceniem od swej pani. Miała ona kilkanaście piesków chińskich, a żywiąc dla nich szaloną miłość, obawiała się, aby kolonia chińska nie zjadła jej faworytów. To też ostrzegała mnie przez służącego (myśląc zapewne, że jesteśmy dzikimi ludźmi), że jeśli tylko zabraknie jej którego z piesków, bez wahania podłoży ogień pod pałac legacyi. Uspokoiłem biedną staruszkę."

Teatr w Chinach jest instytucyą prywatną; ludzie bogaci mają u siebie sale widowisk, gdzie dają przedstawienia trupy wędrowne. Zaproszeni siadają na balkonach; publika mieści się na widowni. Są także sceny w większych restauracyach. Sykania nie są w zwyczaju. Audytoryum słucha wśród grobowego milczenia, od czasu do czasu tylko wyraża swe zadowolenie, wołając: „Lao! lao!" Orkiestra umieszczona poza sceną. Sufler jest osobistością nieznaną w państwie niebieskiem.

Ludzie skromnych fortun, lub zamieszkujący niewielkie osady, poprzestają na maryonetkach, wprowadzanych w ruch za pomocą sznurka. Uprawiane są także walki przepiórek (przypominające zapasy kogutów u Anglików). Widzowie robią między sobą wysokie zakłady o walczące strony.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wielki koncert** wszystkich krajowych Towarzystw śpiewackich odbył się w niedzielę d. 7 bm. w teatrze hr. Skarbka we Lwowie. Program obejmował Żeleńskiego „Hymn do pracy", napisany na otwarcie wystawy, balladę Jareckiego „Śpiewak zwycięsca" na 2 chóry męskie, pieśni ruskie Worobkiewicza i Ławrowskiego, wreszcie piosnki ludowe polskie w układzie Galla.

O artystycznym wyniku koncertu pisze lwowski krytyk p. Niewiadomski:

„Wykonanie chórów było wzorowe. Tak pod względem dźwięku jak i rytmiczności, deklamacyi jak i subtelnych odcieni, były one wyborne.

Dyrygentem był p. Jan Gall. Orkiestra pod jego batutą pozbyła się swojej zwyczajnej obojętności i grała rytmiczniej i szybciej niż kiedykolwiek, a nawet w uwerturze Noskowskiego „Morskie Oko" okazała wiele artystycznego pietyzmu, wydobywając nawet odcienia miękkie i delikatne, dzięki czemu kompozycya ta poważna i poetyczna wystąpiła w całej swej piękności. Do orkiestralnego programu należały jeszcze tańce polskie Bersona. Wrażenie, jakie wywarły, było bardzo dobre, a chociaż umieszczenie ich na końcu programu może także nie bardzo korzystnie działało, to przecież nie przeszkodziło nikomu, zajmującemu się istotnie sztuką narodową i nowemi talentami, poznać dokładnie piękność kompozycyj p. Bersona.

Solowe produkcye miały znakomitych wykonawców w osobach pań Szumowskiej, Weychertowej i pana Myszugi. Ogólny sukces koncertu był świetny. Publiczność wywoływała z zapałem trzech obecnych kompozytorów: Żeleńskiego, Jareckiego i Bersona, darzyła nieustającemi oklaskami tak połączone chóry, jak i solistów."

— **Juliusz Starkel.** „W kniei i wśród ludzi". Nowele. Lwów 1894. (Jakubowski i Zadurowicz.)

W szeregu nowelistycznych zbiorków, jakie się w ostatnich czasach tak często pojawiają, zbiorek p. Starkla zajmuje jedno z wybitniejszych miejsc. Zaleca on się przedewszystkiem tematami zajmującemi, a choć wyzyskiwanemi chętnie, jednak nie na tyle, aby mogły spowszednieć czytającemu ogółowi. Jak tytuł wskazuje, wszystkie niemal osnute są na tle przygód lub reminiscencyj myśliwskich, wszystkie dotykają przedmiotu widocznie bardzo przez autora umiłowanego, który jednak nie nuży czytelnika. Autor w myśliwskie ramy opowiadań swych umie wpleść bardzo zręczną bajkę, w której i erotyzm dosyć wybitną odgrywa rolę. Nowelki pisane są lekko z werwą i zacięciem dobrze zastosowanem do tła, na którem się rzecz dzieje. Niektóre z nich tryskają prawdą i są zręcznemi obrazkami rzeczywistości, inne jak n. p. „Królowa ożyn", „Wieczór wigilijny" lub „Kawka" są płodem rozbujałej wyobraźni, ujętym w zręczną formę i podawanym zajmująco. Oryginalnym w pomyśle i przeprowadzeniu jest wyciąg „Z pamiętników Szaraka", opowiadający dzieje życia i przygody zająca w ciągu kilkoletniej wędrówki na tym padole płaczu. Trochę więcej prawdy, a mniej fantazyi wyszłoby na korzyść artystycznej wartości nowel, z tem wszystkiem jednak czytają się one przyjemnie i noszą wybitne piętno talentu. *(wp.)*

— **Podręcznik do nauki języka włoskiego** dla samouków, praktycznie ułożył prof. Kazimierz Koniński z Konina. Lwów, 1894. (Jakubowski i Zadurowicz.).

Ruchliwa lwowska firma wydawnicza pp. Jakubowskiego i Zadurowicza przystąpiła do wydawnictwa podręczników do nauki języków nowożytnych — dla samouków. Jako pierwszy tom tego wydawnictwa ukazał się wymieniony wyżej podręcznik do nauki języka włoskiego. Nie chcielibyśmy pp. wydawców zniechęcać do dalszego prowadzenia wydawnictwa tego rodzaju, które może być bardzo pożytecznem, ale słuszność przyznać nakazuje, że ta pierwsza próba — podręcznik pana Konińskiego z Konina — jest zarówno w metodycznym układzie, jak i w całem przeprowadzeniu zadania chybiony. Nauka języków musi być prowadzona i wykładana według pewnych, stałych przyjętych podstaw, systematycznie i stopniowo w miarę zgłębiania form gramatycznych. W podręczniku p. Konińskiego, napisanym chaotycznie i bez poszanowania metody, panuje taki bezład, że najbardziej zapalony samouk nie wiele z książki tej zdoła skorzystać. Obok niepotrzebnego balastu jak n. p. wstępny wykład pierwszych form wymawiania, napisany po włosku, obok przykładów czytania zupełnie zbytecznych, skoro podane zostały wyczerpująco na wstępie zasady wymawiania — razi brak wykładu gramatyki i składni, a to co jest podane, jest bez ładu. Podręcznik pana Konińskiego z Konina mógłby co najwyżej być pomocnym, jako repetitorium dla tych, którzy już znają zasady języka włoskiego, do początkowej zaś nauki nie może być zaleconym. *(wp.)*

„Słowo Polskie", demokratyczny dwutygodnik wydawany we Lwowie w świeżo wydanym 16 zeszycie zawiera treść następującą: Przegląd polityczny. — Walka z germanizacyą (szkice z Ks. Poznańskiego). II. nap. Izydor. — Powieść i poezya: Malarz z Poręby (obrazek z życia ludu galicyjskiego) nap. Kroć (ciąg dalszy). Moralność w polityce V. (ciąg dalszy), odczyt Z. Miłkowskiego. — Rozmaitości. Bibliografia. Ogłoszenia.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy" miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiejsamej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Dział ekonomiczny.

Z krajowej komisyi przemysłowej. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, jako przewodniczący krajowej komisyi przemysłowej, zwołał tę komisyę na posiedzenie, które się odbędzie w niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 11 przed południem w sali radnej Wydziału krajowego.

Na porządku dziennym są:

1. Sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej.
2. Sprawozdanie tymczasowe z wystawy szkół zawodowych i przemysłu domowego; sprawozdawca T. Romanowicz.
3. Podania o pożyczki z funduszu przemysłowego; sprawozdawca dr. Zgórski.
4. Preliminarz wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju; sprawozdawca T. Romanowicz.
5. Zatwierdzenie statutu dla warsztatu powroźniczego w Radymnie; sprawozdawca A. Nawratil.
6. Założenie szkoły koszykarskiej w Rudkach.
7. Zatwierdzenie statutów: a) dla warsztatu tkackiego w Łańcucie; b) dla warsztatu kołodziejskiego w Grzymałowie.
8. Sprawa stabilizowania na posadach: a) E. Paudlera, kierownika szkoły kołodziejskiej w Kamionce; b) S. Merunowicza, kierownika szkoły stolarskiej w Stanisławowie; c) J. Jurajdę, kierownika warsztatu tkackiego w Glinianach; d) A. Klimaszewskiego, kierownika i S. Skrypniczuka, werkmistrza krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.
9. Sprawy stypendyjne; sprawozdawca sekretarz komisyi.

Fabryka wagonów w Królestwie Polskiem. — Pewne grono kapitalistów francuskich poczyniło starania o uzyskanie koncesyi na założenie w guberniach Królestwa Polskiego fabryki wagonów osobowych i towarowych. Przedstawiciel kapitalistów, inżynier p. Rivet, bawił w tych dniach w Warszawie i wyjechał do Petersburga w tej sprawie. Miejscowość dla nowej fabryki wybraną została pomiędzy plantem kolei żelaznej nadwiślańskiej a Wisłą, ponieważ fabryka ma wiele towarów sprowadzać dla siebie wodą z Gdańska.

Z targów zbożowych. Kraków, 14 września. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·35. Żyto od 5·50 do 5·92. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·75 do 6·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 10·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·45 do 1·60. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do 6·20. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 15 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	745·6 mm	747·5 mm	748·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,0	+3°,0	+12°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	74 %	91 %	45 %
Stan nieba 0 pogodne 10 zupełnie pochm.	10	1	1

Uwagi: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 15 września. Zapewniają, że lwowski sufragan Puzyna zostanie księciem biskupem krakowskim, sufraganem lwowskim ma zostać kanonik Zabłocki, kanonikiem zaś lwowskim Hryniewiecki.

Lwów, 15 września. Zjazd prawników uchwalił odbyć przyszły zjazd w Krakowie. Jubileusz Towarzystwa prawniczego powitał rektor Cwikliński. Tchórznicki miał odczyt, w którym skreślił dzieje Towarzystwa. Głąbiński mówił o kwestyi socyalnej.

Wiedeń, 15 września. *Vaterland* w dzisiejszym wstępnym artykule wzywa magnatów, ażeby nie głosowali za przedłożeniem o wyznaniu dzieci z małżeństw mięszanych i metrykach cywilnych, przez co uchwalona już ustawa o ślubach cywilnych zostałaby usuniętą.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 15 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi, że cesarz zwolnił generała Schoenfelda z komendy drugiego korpusu i obowiązków komenderującego generała tamże, a przeznaczył go do dyspozycyi generalnego inspektora armii feldmarszałka arcyksięcia Albrechta.

Komendant pierwszego korpusu w Krakowie feldmarszałek porucznik hr. Uexkuell-Gyllenband przeniesiony został jako komenderujący generał i dowódca drugiego korpusu do Wiednia.

Komendantem pierwszego korpusu i komenderującym generałem w Krakowie mianowany feldmarszałek porucznik Alberti z Wiednia.

Wiedeń, 15 września. Fabryka wyrobów tkackich Ernesta Schleihara w Jablonetz zgłosiła upadłość na 450.000 guldenów.

Budapeszt, 15 września. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych ukonstytuowała się natychmiast po wczorajszem posiedzeniu pełnem i wybrała przewodniczącym hr. Badeniego, zastępcą przewodniczącego dr. Russa, a sekretarzami p. Hartla, bar. Walterskirchena, dr. Fourniera i hr. Belcrediego. Referaty przydzielono p. Dumbie ministerstwo spraw zagranicznych hr. Badeniemu wydatki zwyczajne na wojsko, Popowskiemu wydatki nadzwyczajne na wojsko, dr. Russowi marynarkę, dr. Suessowi kredyt okupacyjny p. Lupulowi wspólne ministerstwo skarbu i cła, a bar. Czedikowi najwyższą Izbę obrachunkową. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek o godz. 10 rano. Komisya petycyjna wybrała przewodniczącym opata Karla, zastępcą przewodniczącego hr. Hompescha, a sekretarzem p. Szczepanowskiego. Wreszcie komisya weryfikacyjna wybrała przewodniczącym ks. Starhemberga, a jego zastępcą hr. Trauntmansdorffa.

Budapeszt, 15 września. Wczoraj o godzinie piątej po południu nastąpiło otwarcie delegacyi węgierskiej.

Prezydentem wybrano Ludwika Tiszę, który w przemówieniu swojem wyraził współczucie z powodu śmierci arcyksięcia Wilhelma i ministra wojny Bauera. Następnie stwierdził Tisza, że gwarancyą pilnie strzeżonego pokoju jest trójprzymierze, a jego zdolność obrony opiera się o trzy państwa sprzymierzone. Stąd obowiązkiem każdego z tych państw jest wszystko możliwe czynić dla stanu obrony. Głównym warunkiem zdolności obrony jest jednak wewnętrzny pokój.

Co do tego naród wyczekuje, że całe znaczenie i powaga monarchii ujawni się w stosunkach międzynarodowych monarchii, względnie w zajęciu takiego stanowiska, żeby spokój wewnętrzny monarchii nie był zakłócony przez niepowołane mięszanie się innego państwa. To zaś poręcza nam wzniosły charakter panującego króla. Niech żyje król! (Okrzyk *Eljen!*).

Następnie odbyły się wybory do komisyj, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 15 września. *Budap. Corresp.* donosi, że komisya dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej odbędzie posiedzenie 19 b. m., na którem przedmiotem rozpraw będzie polityka zagraniczna, co zajmie dwa do trzech posiedzeń.

Artenay, 15 września. Generał Verdiere, który przy manewrach miał komenderować oddziałem przedstawiającym nieprzyjaciela, leży w łóżku w skutek upadku z konia. Stan jego zdrowia nie budzi jednak obaw.

Londyn, 15 września. Do biura *Reutera* telegrafują z Aleksandryi, że wczoraj przybył tam kedyw. W dzielnicach miasta zamieszkałych przez krajowców poczyniono wielkie przygotowania na powitanie powracającego wicekróla.

Londyn, 15 września. *Times* donosi z Shanghai, że Japończycy napadli na Chińczyków dnia 12 września w nocy pod Pingyang, zostali jednakże w nader krwawej potyczce odparci.

Londyn, 15 września. Z Hongkong donoszą, że chiński agent nakłaniał garnizon angielski, aby przeszedł w służbę chińską. Komendant miejscowy angielski ostrzegł żołnierzy, aby nie dawali posłuchu namowom.

Londyn, 15 września. *Biuro Reutera* otrzymuje z Shanghai wiadomość, że prawie cała południowa Korea zbuntowała się przeciw Japończykom.

W Chunkong wielki pożar zniszczył około 2.000 budynków, trzy świątynie; zginęło 30 ludzi. Szkody obliczają na 10 milionów.

Sofia, 15 września. Ministrowie Stoiłow i Geszow rozpoczęli z powodu zbliżających się wyborów nową podróż okrężną po kraju.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 września 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	c.
Zjednoczony dług w papierach	98	95
Zjednoczony dług w srebrze	99	05
Austryacka renta złota	125	05
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	122	55
4% węgierska renta koron.	96	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1024	—
Akcye kredytowe	370	—
Londyn	124	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	85
20 marek	12	18
20-to frankówki za sztukę	9	87
Banknoty włoskie	44	95
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń, 15 września. Ruble 134 50. Cena cukru 16·10 — —·—. Spirytus 14 90 — Żyto na jesień 5 38—0·00. Pszenica na jesień 6 38—0 00. Owies na jesień 5.95—0·00.

Wiedeń, 15 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95 50; 4% galic. fund. propin. 96 80; 4½% list. banku kraj 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·20; Akcye kolei lwowsko-czern. 282·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 148 50; losy z 1860 na 500 złr. — 147 50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z 1864 za 100 złr. — 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 371·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. — 266 80; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.025·—.

Berlin, 15 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 224 25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101 90 mrk. Austryacka srebrna renta 95 80 mrk. Węgierska złota renta 100 30 mrk. Węgierska renta koronowa 94·— mrk. Austryackie banknoty 164 25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 221·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

(Z dziedziny mody). Po nieznośnych, skwarnych dniach pogodnego sierpnia nastąpił słotny, zimny wrzesień; ten i ów wołając: „Sauve qui peut!" — zmyka z letniego pobytu na wsi i pospiesza do stolicy na rozgrzewającą kampanię zimową, by tam rozpocząć nową erę uganiając się za rozrywkami wielkomiejskiemi. W mieście atoli rodzi się mnóstwo dziwacznych, kosztownych pomysłów. Wobec tego jasną jest rzeczą że chcąc godnie wystąpić w rozmaitych razach, potrzebuje się też rozmaitej toalety. Każdego przeto chyba wielce zainteresuje wiadomość, że chlubnie znany i wielkim rozgłosem się cieszący **dom towarowy D. LESSNER w Wiedniu** znowu powiększył znacznie swój wspaniały i wytworny skład i swe niezmiernie wielkie zapasy jedwabi, aksamitów, pluszy, materyj modnych, barchanów, kotar, dywanów, płócien i t. d. i t. d. Wzbogacił jeszcze licznemi nowościami o niezrównanej piękności. Wszystkie artykuły nadeszły w niesłychanie wielkiej ilości. Ceny są bez konkurencyi niskie, a zwiedzenie tego zakładu warte jest trudu. 2239

L. W. k. 43.857/94.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1895, ewentualnie zaś po koniec roku 1897, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 18-tym września a 30-tym października b. r. 2036 3 3

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę w r. 1894.

L. p	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	Uwaga
1	Krakowski	Kraków-Chełmek	Zwierzyniec-Przegorzały	2750	
2		Kraków-Baran	Bieńczyce	3150	z domkiem
3		Czyżyny-Cło	Mogiła	1800	
4	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice (Lipowiec)	451	
5			Chełmek	851	
6	Wadowicki	Zator-Sucha	Graboszyce	1850	
7			Goryczkowce (Gorzeń)	1900	
8			Skawce	650	
9	Nowosądecki	Zakliczyn-Sącz-Niodzica	Gródek	300	
10			Zabełcze	1925	z domkiem
11			Biegonice (Stary Sącz)	4025	z domkiem
12			Maszkowice (Łącko)	2075	z domkiem
13			Krościenko (Łąkina)	1000	
14			Szczawnica	1000	z domkiem
15	Gorlicki	Gorlice-Konieczna	Siary	2700	z domkiem
16			Kopica ruska	1926	z domkiem
17			Gładyszów (Pętna)	600	z domkiem
18			Konieczna	974	
19	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
20	Ropczycki	Dębica-Nadbrzezie	Brzeźnica	600	
21	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Michocin	1200	z domkiem
22			Wielowieś	1055	z domkiem
23			Rozwadów	1116	z domkiem
24	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Jeżowe	945	z domkiem
25			Nowosielec (Piorunka)	765	z domkiem
26			Gorzyce	1020	z domkiem
27	Łańcucki	Przeworsk-Kańczuga	Przeworsk	1350	
28	Brzozowski	Dynów-Sanok	Grabownica	1584	z domkiem
29	Sanocki	Przemyśl-Sanok	Tyrawa wołoska	400	z domkiem
30			Załuże	765	z domkiem
31	Dobromilski	Przemyśl-Sanok	Bircza	1816	z domkiem
32	Jarosławski	Jarosław-Bełzec-Makowisko	Jarosław	7503	z domkiem
33			Makowisko	1000	
34	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
35			Oleszyce	1260	
36			Cieszanów	1500	
37			Płazów	1351	
38			Bełzec	1350	
39	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	685	z domkiem
40			Spilczyn	455	z domkiem
41	Rohatyński	Lwów-Rohatyn	Demianów	2400	z domkiem
42			Podkamień	500	z domkiem
43			Zalipie	400	z domkiem
44	Kamionecki	Lwów-Stojanów	Łapajówka	2700	z domkiem
45			Chołojew	1725	z domkiem
46	Lwowski	Lwów-Stojanów	Podliski małe	4350	z domkiem
47	Złoczowski	Zborów-Założce	Kudobińce	1008	z domkiem
48			Młynowce	700	z domkiem
49			Załośce	900	z domkiem
50		Złoczów-Brzeżany	Bochutyn i Rozchodów	1850	
51	Brzeżański	Złoczów-Brzeżany	Brzeżany	5719	z domkiem
52		Rohatyn-Tarnopol	Horodyszcze	2172	z domkiem
53			Kozowa	1132	z domkiem
54	Tarnopolski	Rohatyn-Tarnopol	Zagrobella	5600	z domkiem
55		Tarnopol-Podwołoczyska	Smykowce	2000	z domkiem
56	Skałacki	Tarnopol-Podwołoczyska	Biała karczma	200	
57			Podwołoczyska	1900	
58		Smykowce-Suchostaw	Krzywe	900	z domkiem
59			Panasówka	1700	
60	Stanisławowski	Bursztyn-Stanisławów	Halicz	3583	z domkiem
61			Jamnica	1297	z domkiem
62		Sielec-Kłubowce	Jezupol	1026	z domkiem
63			Sielec	800	
64	Tłumacki	Sielec-Kłubowce	Miłowanie	400	
65		Tłumacz-Zaleszczyki	Tłumacz (Pałachicze)	1600	z domkiem
66		Tyśmienica-Kołomyja	Tyśmienica (Wygoda)	1530	z domkiem
67			Ottynia	1985	z domkiem
68	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1626	z domkiem
69		Tłumacz-Zaleszczyki	Raszków	1036	z domkiem
70			Serafińce	1295	z domkiem
71	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1802	z domkiem
72			Mikulińce	6202	z domkiem
73	Husiatyński	Husiatyn-Kopeczyńce	Husiatyn	4500	z domkiem
74			Krogulec	250	
75		Smykowce-Suchostaw	Kluwińce	1300	z domkiem
76			Suchostaw	1200	z domkiem
77	Buczacki	Buczacz-Monasterzyska	Monasterzyska	900	z domkiem
78		Buczacz-Czortków	Buczacz (Podlesie)	5100	z domkiem
79		Buczacz-Tłuste	Zaleszczyki małe	1700	
80	Czortkowski	Monasterzyska-Czortków	Czortków	800	z domkiem
81		Buczacz-Czortków	Dżuryn	200	z domkiem
82		Buczacz-Tłuste	Koszyłowce	500	
83		Czortków-Skała	Dawidkowce	840	z domkiem
84	Zaleszczycki	Buczacz-Tłuste	Tłuste	640	z domkiem
85		Skała-Zaleszczyki	Dobrowlany	1719	
86			Kasperowce	1047	z domkiem
87	Borszczowski	Kolędziany-Borszczów	Jezierzany	2256	z domkiem
88			Kozaczyzna	500	z domkiem
89		Czortków-Skała	Łanowce	1000	z domkiem
90			Białokiernica	1376	z domkiem
91		Skała-Zaleszczyki	Iwanków	380	z domkiem
92			Borszczów	1025	
93			Korolówka	942	z domkiem
94		Borszczów-Okopy	Przejmij	747	
95			Krzywcze dolne	344	z domkiem
96			Babińce	146	
97			Kozaczówka	128	z domkiem
98		Iwanie-Mosorówka	Iwanie puste	1852	z domkiem
99			Ujście biskupie	1531	z domkiem

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 18 września b. r.,** to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, **przyjmować będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą. Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawca w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Bliższą wiadomość w warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13 sierpnia 1894. **Grott.**

C. k. austryackie koleje panstwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38 4·53 5·00 5·06	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.) " " " ze Zwierzyńca " " " z Podgórza Płaszowa " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 7·15	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa " " " " 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 8·10	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 8·38 8·44	rano pociąg osob. 23 z Krakowa " " " 1014 z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 8·59 9·04 9·10	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) " " " z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 10·50	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa " " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
12·00 12·15	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 2·35 2·46 2·52	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) " " " " z Zwierzyńca " " " " z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 6·55 7·01	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " 1020 z Podgórza Pł. " " " " " " przystanku	**do Żywca.**
6·40 6·50	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca. w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.05 7·20 7.25 7·31	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa " " " z Zwierzyńca " " osob. z Podgórza Pł. " " " " " przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 8.23	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa " " " " z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.20 9.28	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 11·05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa " " " " " z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48 5·00	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·38 5·44 5·49 6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·12 6·20	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·48 8·05	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 8·27 8·55	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " 18 " Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 10·36 10·53 11·09	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " " Płasz. " " " " " Zwierzyńca " " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
2·13 2·25	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. " " " " " " " Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 4·10 4·17 4·33	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " mięszany " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 6·50	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 7·23 7·40	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " 24 " Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 8·20	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 8·59 9·06 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. " " " " " Płasz. " " " " Zwierzyńca " " " " Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 9·42	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. " " " " " " Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 4394.

Ogłoszenie konkursu

na posadę **inspektora policyi miejskiej w Nowym Sączu.**

Reflektanci zechcą przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo ze złożonego egzaminu przepisanego dla inspektorów i inne dowody uzdolnienia, wraz z dowodami dotychczasowego zatrudnienia i moralności.

Podania, należycie udokumentowane i ostęplowane, wnieść należy do tutejszego Magistratu najdalej **do końca października 1894 r.**

Posada ta obsadzoną będzie prowizorycznie od dnia 1 stycznia 1895, stabilizacya nastąpić może po upływie roku.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca 600 złr. w. a., pobierać się mająca w równych miesięcznych ratach z góry, trzy pięciolecia po 50 złr. w. a., tudzież wolne pomieszkanie od chwili wybudowania nowego ratusza. 2154 3 3

Magistrat kr. miasta Nowego Sącza,
dnia 20 sierpnia 1894.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 15,
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Najlepsze
Smarowidło
nieprzemakalne
na obuwie.



Pasy do maszyn
z najlepszej skóry.
Gurty do maszyn konopne.
Rzemyki do szyoia pasów. Struny do tokarń.
Oliwy do maszyn, lecerska i rzepakowa.
Oleje
do maszyn, Ragozyna i kaukaska.
Oliwiarki.
Smarowidło do osi.

REIM i FRIEDRICH

SKŁAD FARB i MATERYAŁÓW
pod „czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska, 45,
polecają najtaniej:



Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotnie. 39 71 104

Siny kamień
(siarczan miedzi)
do bajcowania pszenicy
Korzeń mydlany
do prania wełny.
Cebula morska
i inne trucizny
na szczury i myszy polne.

Masę francuską
do zapuszczania posadzek.
Masę woskową
własnego wyrobu do podłóg.
Glazurę bursztynową
do lakierowania podłóg
Farby pokostowe
szybko schnące do podłóg
Lakier powozowy

Ogłoszenie konkursu

na posadę **likwidatora przy Kasie oszczędności miasta Jasła,** z płacą roczną 900 złr.

Kompetent, ubiegający się o posadę powyższą, wykazać winien:

1. nieprzekroczony wiek normalny (40);
2. dowód ukończonych szkół średnich;
3. świadectwo egzaminu z rachunkowości, względnie odbytej praktyki w instytucyi finansowej;
4. znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie;
5. nieposzlakowany charakter;
6. że jest w możności złożyć kaucyę służbową w wysokości jednorocznej płacy. 2234 1 3

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania, należycie udokumentowane, wnosić należy do **Dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Jasła najpóźniej do 15 października 1894**

Jasło, 12 września 1894.

Romuald Palch.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Panie, że mój nowy

Magazyn sukien i konfekcyj damskich

przy ul. Floryańskiej, L. 6.

został świeżo zaopatrzony w wielki wybór najnowszych materyj berlińskich i wiedeńskich **na porę jesienną.**

Powierzone mi roboty wykonuję według najnowszych oryginalnych modeli zagranicznych **starannie, punktualnie i tanio.** 2233 1 5

Mój znany, dobrze leżący krój francuski pozwala mi żywić nadzieję, że Szan. P. T. Panie nie zechcą mi odmówić i nadal swego łaskawego poparcia.

Polecając się Ich łaskawym względom, pozostaję z poważaniem

Franciszek Holub.

Apteka w Ulanowie
poszukuje 2238 1
ucznia już praktykującego lub **pomocnika.**

Lekcyj na wsi

poszukuje uczeń VII klasy gimnazyalnej, mogący się wykazać dobremi świadectwami. Za dobrą naukę ręczy się. — O łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr. **E. P.** poste rest. **Jasło.** 2243 1 2

Rzetelnych agentów

do sprzedaży papierów państwowych i losów, w Austryi prawnie dozwolonych, przyjmuje pod korzystnemi warunkami we wszystkich miejscowościach wielka firma bankowa. **Przy jakiej takiej pilności można mieć miesięcznie 100—300 złr.** Zgłoszenia przyjmuje **Vernát Rózsa, Budapeszt,** ulica Maryi Waleryi, L. 4. 2209 1 12

---

2 domy

jeden murowany, drugi drewniany, z gruntami o przeszło pięciu morgach, lub też bez gruntów, **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Budynek murowany, z wysokim kominem, użyty być może do przemysłu wszelkiego rodzaju. Zgłoszenia przyjmuje właściciel domu **ul Kalwaryjska, L. 10, w Podgórzu.** 2240 1 3

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi „**Union**“. **Budapeszt, Rottenbillergasse,** L. 1. Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 cnt. w znacz. poczt. 2248 1

Kurs nauki kroju

rozpoczynam 1 października.

Przyjmuję także **wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego** wchodzące. 2249 1 10

Julia Göttel
ulica Floryańska, L. 9, II piętro.

Zarząd dóbr Szczurowa
rozsyła
czysto angielskie prosięta
rasy Yorkschire, z gatunku olbrzymiego. **Cena po 30 złr. za parę** loco Szczurowa. 2244 1 4

Skład towarów metalowych
D. H. POLLAK, Budapeszt,
Wienergasse Nr. 5.

Fabryka: Tüzoltó-utcza, Nr. 32, w domu własnym, poleca swe wyroby nowo patentowanych lodowni pokojowych z emaliowanemi zbiornikami na wodę do picia, dalej żelazne i ogrodowe sprzęty, materace sprężynowe, materace afrykańskie i t. d. po cenach następujących:





Lodownie pokojowe z emaliowanemi zbiornikami na wodę do picia	złr. 40—65
Lodownie do prowadzenia prywatnego gospodarstwa domowego	złr. 14—30
Skrzynki na mięso i wędliny	złr. 80—150
Skrzynki na flaszki z piwem	złr. 50—150
Wanny do kąpieli	złr. 12—20
Wanny do kąpieli nasiadowych	złr. 6—10
Fotele kąpielowe	złr. 15—35
Stołki pokojowe	złr. 14—20
Angl. klosety pokojowe	złr. 30—35
Maszyny do sporządzania lodów	złr. 7-20
Maszyny do siekania mięsa	złr. 3.50—20
Materace sprężynowe	złr. 7—12
Łóżka dla dzieci	złr. 11—40
Łóżka patentowane z patentowanym materacem sprężynowym, na 3 części podzielonym, dającym się wyjmować, od owadów zabezpiecz.	złr. 25—30
Łóżka żelazne z materacem afrykańsk., z 3 części złoż., wyjmującym się	złr. 18—22
Łóżka składane	złr. 12—20
Łóżka pokojowe	złr. 12—25
Ławki ogrodowe	złr. 9—20
Stołki	złr. 5—7
Wieszadła	złr. 8—25
Wiaderka do węgli	złr. 3—12
Przystawki do pieców	złr. 3—20
Osłony do pieców	złr. 6—15
Naczynia kuchenne	złr. 25—500

Kunsztownie emaliowane naczynia kuchenne i wszelkiego rodzaju **naczynia do gospodarstwa mlecznego,** jako też **konewki do przewozu mleka** po cenach stałych. Wysyłka do wszystkich stacyj kolejowych za zaliczką. Opakowanie po cenie kosztów. Nowy cennik z 600 odbitkami, który właśnie się pojawił, można otrzymać na żądanie darmo i opłatnie. 2186 1 12

Z zamówieniami zwracać się do: Die Metall-waaren-Halle, Budapest, Wienergasse 5.

Założony 1836 r.

Magazyn Henryka Schwarza

Telefon Nr. 43.

w Krakowie, ul. Grodzka, L. 13,
poleca na jesień i zimę:

Nowości na suknie damskie, Materye na pokrycie futer, Materye jedwabne, Plusze, Aksamity, Velvety na suknie, Korty, Syberyny, Chustki, Pledy, Echarpy, Kołdry, Dywany, Przykrycia na stoły i łóżka, Firanki, Pończochy itp.

Gotowe okrycia, Paletoty, Bluzki.

Zamówienia na Kostiumy i Konfekcyę wykonuje Magazyn spiesznie i dokładnie.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

Towary doborowe. 2216 1 5

Sensacyę

wywołują nowo wynalezione
oryginalne genewskie

fl. 6 **złocone zegarki remontoir** fl. 6



Zegarki te wskutek swej doskonałości i eleganckiego wykonania uznane są nawet przez fachowców za niedający się odróżnić od prawdziwie złotych. Śliczne cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Prawdziwy **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fasonu: **Sport, Marquis** lub **pancerz, 1** złr. **50** ct.

Do każdego zegarka darmo futerał skórkowy.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich, a zamawiać je można wyłącznie przez centralny skład 2208 1 6

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.

Przesyłka za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem nadesłaniem należytości
Ostrzegam przed nabywaniem naśladownictw, które wprawdzie są zachwalane jako tańsze, ale nie mają żadnej wartości.

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej r. 1887 w Krakowie.

Magazyn założony w r. 1825.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO

Kraków, ul Grodzka, L. 14 i 16,
(założony w roku 1825).

Poleca na zimę w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania** i t. p.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.** 2191 2 14

Na składzie utrzymuje **materyały na wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Magazyn założony w r. 1825.

Medal brązowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej r. 1870 w Krakowie.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w droguery **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 7 52

Odznaczona listami pochwalnemi

Fabryka podwójnie falcowanych patentowanych

Dachówek

czarnych w ogniu smołowanych

Wiktora Lublinera.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie dodatnie strony wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają one wszelkie dotychczas znane, powierzchnię mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gontem mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Dachówka cienka, glazurą pokryta, nie przyjmuje zgoła wody lub wilgoci, wskutek tego obciążenie dachu jest stałe. Na pokrycie jednego metra □ potrzeba 15 dachówek. 2232 1 3

Biuro zamówień w Krakowie
ulica Topolowa, L. 27, w domu własnym.

Prawdziwym jest koniak tokajski tylko z Pierw. tokajskiej fabryki koniaku z herbem m. Tokaju.



która jedynie w Tokaju istnieje pod kontrolą Wysokiego król. węgierskiego Ministerstwa handlu. 1801 16 28

Złote medale: **Paryż, Bordeaux, Haaga, Londyn, Bruksela, Nicea, Berlin, Chicago.** Dyplomy honorowe jako najwyższe odznaczenie **Wiedeń 1894.**

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina,

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty

SKŁAD
wyrobów złotych i srebrnych



wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 2060

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.

PRANIE
już nie jest postrachem.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — Przy użyciu można wyprać za pół dnia 100 kawałków bielizny czyściutko i pięknie.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu** można nosić bieliznę dwa razy dłużej niż przy użyciu każdego innego.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu zamiast trzy razy, potrzeba prać bieliznę tylko raz.** 2195 2 24

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu** nie potrzebuje już nikt używać do prania szczotek, ani też szkodliwego bielidła.

patentowanego **MYDŁA z MURZYNEM** — **Przy użyciu** oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy. **Za zupełną nieszkodliwość wszelkie poręczenie**

Do nabycia w każdym większym handlu korzennym.
Skład główny: Wiedeń, 1, Renngasse 6.

Zboże do siewu jesiennego

podwójnie czyszczone i tryerowane wysyła

Zarząd dóbr Osiek poczta Oświęcim dworzec

a to

1.	**Pszenicę** „Graf Münsterschen Grannen“	po	**9 złr.**
2.	**Żyto** „Seeländer“ z pierwszego plonu	„	**9** „
3.	„ „Pirnauer Staudenroggen“	„	**8** „
4.	„ „Bahlsens Triumph“ z pierwszego plonu	„	**15** „
5.	**Groch** zimowy	„	**15** „
6.	**Wykę** zimową (vicia vilosa)	„	**25** „

Ceny te rozumieją się za 100 klg. loco stacya Oświęcim. Przy odbiorze 1000 kg. i wyżej udziela się 10% opustu. 1930 11 12

Za worki liczy się cenę ich kosztów.

Mlle Rouquaud

Instit. diplomée, recommence ses cours de langue et de litterature françaises dès le commencement de l'année scolarie. 2210 1 3

Adresse: **Rynek główny, L. 33.**

Apteka
do wydzierżawienia.

Wiadomość: **K. Krzywobłocka, Lwów, ul. Gródecka, 14 A.** 2242 1 2

Akademik izr. poszukuje mieszkania osobnego z obsługą i utrzymaniem. Bliższych wiadomości udzieli **Główna Agencya pism i ogłoszeń Hopcasa i Salamonowej, Plac Maryacki, L. 2.** 2241 1

Zakład VIII-klasowy wyższy SEWERYNY GÓRSKIEJ

znajduje się 2070 7 14

przy ulicy Wielopole, L. 4, II piętro.

Kraków, ulica Gołębia, L. 5, I piętro.

Szkoła 8-klasowa prywatna żeńska

Lucyi Zeleszkiewicz

naukę rozpocznie 10 września.

Zapis otwarty. 2167 3 3

Gotowe 2020 7 0

sukienki, ubrania, płaszczyki dla dziewcząt i chłopców; bluzy, szlafroki dla dam

ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro,
drugi dom od Rynku

Artur Aprill.



Najlepsze i najtrwalsze

POMPY

do celów gospodarstwa wiejsk. i przemysłowych, jako też **motory i wodociągi** dla miast, wsi, dworów, wil i t. p. urządza **A. KUNZ,** fabrykant, **w Hranicach** (M. Weisskirchen).

Prospekta darmo i opłatnie.

SKŁAD FUTER
pod firmą
Franciszka Chęcińskiego
obecnie
ANTONIEGO KRÓLIKOWSKIEGO
w Krakowie
ul. Grodzka, L. 18, I piętro.

Poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie i damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, płaszcze, żakiety, garnitury, czapki** męskie i damskie, **kołpaki, zarękawki do polowania** itp.

Pracownia przyjmuje zamówienia [illegible] wszelkie reperacye i uskutecznia [illegible] punktualnie po cenach nader umiar[illegible]

Na składzie utrzymuje **materyały na wierzchy damskie i męskie** z najpierwszych fabryk. 2132 [illegible]

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlom, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.

Pakiet 20 ct.: pocztą o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece pod „Złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** 2198 2 0

Banatkę oryginalną do siewu

sprzedaje **Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.** 2237 2 3